

Rozmowa z prof. Cezarym Mitrussem, ornitologiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu **str. 2**



FOT. 123RF

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy, hipisi, punki, metalowcy. Subkultury młodzieżowe w PRL były solą w oku ówczesnej władzy – str. 8

POD PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

KOSZALIŃSKI

Czwartek
19.03.2026

Nr 65 (5823)
Nakład: 4.210 egz.

www.gk24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Nasza akcja.
Priorytet w kwestii demografii? Polityka mieszkaniowa **str. 4**

Edukacja. Reforma „Kompas Jutra” i nowe zasady nauki - wiceminister o nowym programie **str. 3**

Zbliżenia. Odkryli sposób na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu **str. 13**

Nr ISSN 1231-8124

Nr indeksu 348-570



9 771231 812045

12

KOSZALIN

Interwencja. Mieszkańcy boją się chodzić do garaży. Apelują do władz miasta **str. 4**



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Pracownicy mogą stracić pracę. Albo poznają AI

– Firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał na rynku jest ogromny – mówi dr Przemysław Sołdacki **str. 5**

Kraj.
Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem **str. 6**

Świat.
Zabicie jednego z przywódców Iranu, Alego Laridżanego, nie zdestabilizuje tego państwa **str. 7**

PRAWO OKRADAŁA SĘDZIÓW KOSZALIŃSKIEGO SĄDU

Pięć lat więzienia dla byłej księgowej

Jakub Roszkowski
Koszalin

W środę Sąd Apelacyjny w Gdańsku rozpoznawał po raz kolejny sprawę Jolanty P., a także Bożeny U. oraz Władysławy S., kobiet oskarżonych w głośnym procesie o przywłaszczenie prawie 600 tysięcy złotych z pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej Sądu Okręgowego w Koszalinie.

Przypomnijmy, w pierwszej instancji – ze względu na miejsce pracy oskarżonych sprawa była rozpatrywana w sądzie w Słupsku – wyrokiem z 21 października 2022 roku sąd wymierzył Jolancie P., zastępcy głównej księgowej Sądu Okręgowego w Koszalinie, karę 5 lat pozbawienia wol-

ności i trzech lat zakazu wykonywania zawodu, a także zobowiązał ją do zwrotu całej ukradzonej kwoty wszystkim członkom kasy zapomogowo-pożyczkowej. W ciągu 15 lat kobieta – co jej udowodniono – wyłudzała i przywłaszczała sobie cudze pieniądze, a poszkodowanymi byli właśnie sędziowie koszalińskiego Sądu Okręgowego.

Łącznie z pracowniczej kasy zapomogowo-pożyczkowej zniknęło 577 tysięcy 747 złotych. Przywłaszczyła je sobie Jolanta P., która jako jedyna miała dostęp do dokumentów i rachunku bankowego. Jak tłumaczyła podczas procesu, „wpadła w pułapkę kredytową” i znalazła rozwiązanie swoich problemów finansowych właśnie w tym, by pobierać pieniądze z podlegającej jej kasy.

Na ławie oskarżonych zasiadały również przewodnicząca zarządu KZ-P Bożena U. i członkini Władysława S., które miały kontrolować Jolantę P., ale podpisywały dokumenty przyznające pożyczki pracownikom in blanco, bez żadnej weryfikacji. W sądzie nie przyznały się do winy. Prokuratura żądała dla nich po dwa lata więzienia. Obie zostały wtedy uniewinnione.

Wyrok nie był prawomocny, a apelację od niego wywiedli prokurator, a także obrońca oskarżonej Jolanty P. i oskarżyciel posiłkowy. W środę wyrok, już prawomocny, oskarżone usłyszały tuż po godzinie 14. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Gdańsku Andrzej Rydzewski utrzymał poprzedni wyrok w mocy. Ten więc jest już prawomocny.



FOT. ARCHIWUM

W środę sędzia Sądu Apelacyjnego w Gdańsku Andrzej Rydzewski utrzymał poprzedni wyrok w mocy. Jest on już prawomocny.

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Jan Huruk, król maratonu mówi o zapaści w tej konkurencji w naszym kraju i o tym, dlaczego świat nam uciekł

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

19 MARCA POLSKA

1238

Papież Grzegorz IX wydał bullę, w której potwierdził nadanie przez księcia Bogusława I posiadłości koło Stargardu zakonowi joannitów.

1885

Na łamach tygodnika „Wędrowiec” ukazał się pierwszy odciinek powieści Bolesława Prusa Placówka.

1919

Rada najwyższa konferencji wersalskiej postanowiła, że Gdańsk będzie Wolnym Miastem.

1920

Józef Piłsudski został pierwszym marszałkiem Polski.

1968

Marzec 1968: I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka wygłosił antysyjonistyczne przemówienie podczas wiecu aktywu partyjnego w Sali Kongresowej w Warszawie.

1986

W nocy z 19 na 20 marca z Bazyliki Archikatedralnej w Gnieźnie wykonana w srebrze postać św. Wojciecha.

1995

W Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się 1. ceremonia wręczenia Fryderyków.

ŚWIAT

1900

Otwarto zakłady Fiata w Turynie.

1923

Kilka miesięcy po odkryciu przez jego zespół grobowca faraona Tutanchamona w Dolinie Królów, egiptolog George Herbert (5. hrabia Carnarvon) skałeczyl się podczas golenia w miejscu w które wcześniej ukąsił go komar, co wywołało zakażenie krwi prowadzące do ostrego zapalenia płuc, które doprowadziło do jego śmierci 5 kwietnia. Miało to za początkować serię tajemniczych zgonów osób związanych z odkryciem grobowca jako karę za zakłócenie spoczynku władcy (kłątwa Tutanchamona).

1931

W amerykańskim stanie Nevada zalegalizowano hazard.

1945

Adolf Hitler nakazał zniszczenie na terenie Niemiec wszystkiego, co przeciwnik mógłby wykorzystać do kontynuowania walki (tzw. rozkaz Nerona).

Wiosną ptaki prowadzą intensywne życie towarzyskie i rodzinne

Mira Suchodolska
Rozmowa

z prof. prof. Cezarym Mitrussem, ornitologiem z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu

Co się teraz dzieje w ptasim świecie? Wiosną chyba robi się tam naprawdę głośno.

Wiosna to dla ptaków jeden z najbardziej intensywnych okresów w całym roku. Z jednej strony mamy migracje - wiele gatunków wraca właśnie z zimowisk w Afryce lub w południowej Europie. Z drugiej strony te, które zimowały w Polsce, zaczynają przygotowania do rozrodu.

W powietrzu jest więc dużo ruchu, a w krajobrazie coraz więcej dźwięków. W parkach, ogrodach, na łąkach czy w lasach zaczyna być słychać ptasi śpiew. Dla ludzi to przyjemny koncert przyrody, ale dla samych ptaków to przede wszystkim bardzo ważny system komunikacji. Wiosną ptaki prowadzą intensywne życie towarzyskie i rodzinne, a śpiew jest jego najbardziej słyszalną częścią.

Czyli, kiedy idziemy o świcie na spacer i słyszymy ptasie trele, podsluchujemy w pewnym sensie ptasie życie towarzyskie?

Tak, śpiew jest przede wszystkim komunikatem i ma dwóch głównych adresatów. Pierwszy to inne samce. W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że śpiew jest czymś w rodzaju słownej potyczki - takiego ptasiego „roastu”. Samiec ogłasza: „to jest moje terytorium, jestem w dobrej formie i lepiej tu nie wchodzić”. Drugi adresat to samica. Tu przekaz jest zupełnie inny - bardziej romantyczny. To coś w rodzaju zaproszenia: „mam dobre miejsce do rozrodu, jestem zdrowy i możemy razem wychować potomstwo”. Ten sam śpiew może więc być jednocześnie ostrzeżeniem dla rywali i formą zalotów.

Wszyscy znamy słowika jako wielkiego śpiewaka. Czy rzeczywiście jest rekordzistą?



FOT. UNIWERSYTET PRZYRODNICZY

Prof. Cezary Mitrus: Już Teraz można usłyszeć szpaki, kosy, drozdy śpiewaki czy dzwońce. Nad polami śpiewają też skowronki

Słowiki rzeczywiście należą do ptasich wirtuozów. Ich repertuar jest bardzo bogaty i zróżnicowany. Szacuje się, że słowik rdzawy może wykorzystywać nawet około 200 różnych typów śpiewu. Co ciekawe, słowiki często śpiewają o zmierzchu i nocą, kiedy inne ptaki milkną. Dzięki temu ich trele są szczególnie dobrze słyszalne. Ale rekordziści są gdzie indziej. Na przykład przedrzeźniacz rudy z Ameryki Północnej potrafi naśladować nawet dwa tysiące różnych dźwięków - w tym głosy innych ptaków, a nawet odgłosy otoczenia.

A dlaczego większość ptaków zaczyna koncert o świcie?

Powodów jest kilka. Jednym z nich jest światło. Badania pokazują, że pierwsze zaczynają śpiewać te gatunki, które lepiej widzą przy słabym oświetleniu - zwykle mają większe oczy. Druga sprawa to warunki akustyczne. O świcie powietrze jest często bardziej wilgotne, a wiatr słabszy. W takich warunkach dźwięk rozchodzi się dalej i jest lepiej słyszalny. No i jest jeszcze jeden komunikat: „przeżyłem noc i nadal tu jestem”. To informacja dla sąsiadów i dla partnerki, że samiec wciąż kontroluje swoje terytorium.

Czy ptaki potrafią rozpoznać się nawzajem po głosie?

Tak, i to bardzo dobrze. Każdy osobnik ma trochę inny tembr i strukturę śpiewu. Ptaki są w stanie rozpoznawać swoich sąsiadów. Eksperymenty pokazały, że samce reagują znacznie agresywniej na głos obcego samca niż na śpiew dobrze znanego sąsiada. To trochę tak jak u ludzi - z sąsiadem można żyć w pewnej równowadze, ale obcy intruz budzi większą czujność.

Czy ptaki mają regionalne dialekty, tak jak ludzie?

Tak, i to bardzo wyraźne. U wielu gatunków cechy śpiewu nie są wrodzone. Młode samce uczą się go od starszych osobników w swojej populacji. Najpierw słuchają dorosłych samców w okolicy, potem próbują ich naśladować i stopniowo doskonalą repertuar. W efekcie w różnych regionach powstają lokalne warianty śpiewu - coś w rodzaju dialektów. Co ciekawe, samice preferują samce z „lokalnym akcentem”. To jak kobiety - lubią „swoich chłopców”. To dodatkowo utrwala regionalne różnice w śpiewie.

Czy ptaki podsluchują swoich rywali?

Tak. Samce bardzo uważnie słuchają śpiewu innych osobników. Na tej podstawie oceniają kondycję rywali i ustalają granice terytorium. Czasami dochodzi wręcz do swoistych pojedynków wokalnych, w których samce odpowiadają sobie nawzajem śpiewem.

Czy ptaki komunikują się tylko śpiewem?

Nie. Bardzo ważna jest też mowa ciała. Ptaki przyjmują różne pozy, stroszą pióra, rozkładają skrzydła albo prezentują różne części ciała. To wszystko są sygnały dla innych osobników. Samiec może na przykład wyprostować sylwetkę i nastroszyć pióra, żeby wyglądać na większego i bardziej groź-

nego. Co ciekawe, kiedy dochodzi do walki - bo czasem to się zdarza - ptaki nie robią sobie większej krzywdy, kończy się na furkotaniu piór i skrzydeł.

Czy ptaki ostrzegają się nawzajem przed drapieżnikami?

Tak, i co ciekawe, często robią to międzygatunkowo. Wiele ptaków wydaje charakterystyczne głosy alarmowe. Inne gatunki potrafią je rozpoznawać. Na przykład zimą sikory różnych gatunków często tworzą mieszane stada. Jeśli jeden ptak zauważy drapieżnika i wyda alarm, reagują na niego także inne gatunki.

Wspominał pan o kamuflażu.

Tak. W biologii nazywamy to kryptycznością, czyli strategią maskowania się przed drapieżnikami. Ptaki gniazdujące na ziemi - na przykład skowronki - mają często brązowe lub szare upierzenie, które bardzo dobrze wtapia się w otoczenie.

W kwietniu i maju liczba śpiewających gatunków gwałtownie rośnie. Wtedy o świcie las potrafi huczeć od ptasich głosów

A jeśli drapieżnik zbliży się do gniazda?

Wtedy pojawiają się inne strategie. Na przykład pisklęta niektórych gatunków, między innymi sikor, potrafią syczeć. Dźwięk przypomina syczenie węża i może zniechęcić drapieżnika do zajrzenia do dziupli. Z kolei samice potrafią udawać, że są ranne, mają uszkodzone skrzydło, aby odciągnąć drapieżnika od młodych. Potem odlatują.

Skoro jesteś przy dziuplach - jak właściwie śpiewają dzięcioły? Że robią „puk, puk” dziobem, to wiadomo, ale czy wydają też jakieś tzw. odgłosy paszczowe?

U dzięciołów bardzo ważną rolę pełni tak zwany werbel, czyli bębnienie w rezonujący fragment drzewa. Ptak wybiera martwy konar albo fragment pnia, który dobrze przenosi drgania. Uderzając w niego dziobem, tworzy głośny sygnał słyszalny na dużą odległość.

Ale dzięcioły mają też komunikację werbalną. Na przykład dzięcioł zielony wydaje bardzo charakterystyczny głos, który wielu osobom kojarzy się z rżeniem konia.

Jaką rolę w ptasiej komunikacji odgrywa ubarwienie?

Bardzo dużą. Ptaki widzą świat trochę inaczej niż my, ponieważ ich wzrok jest wrażliwy także na promieniowanie ultrafioletowe. Na przykład u modraszki samiec odbija ultrafiolet znacznie silniej niż samica. My tego nie widzimy, ale dla samicy to bardzo wyraźny sygnał jakości partnera. Można więc powiedzieć, że dla ptasiej partnerki atrakcyjny samiec dosłownie świeci.

Jakie ptaki właśnie teraz mają sezon godowy?

Już teraz można usłyszeć szpaki, kosy, drozdy śpiewaki czy dzwońce. Nad polami śpiewają też skowronki. Dzięcioły bardzo intensywnie bębnią - to jedno z najwcześniejszych sygnałów wiosny. Ale prawdziwe apogeum dopiero przed nami. W kwietniu i maju liczba śpiewających gatunków gwałtownie rośnie. Wtedy o świcie las potrafi wręcz huczeć od ptasich głosów.

Na koniec pytanie bardzo praktyczne. Co zrobić, żeby gołębie przestały budować gniazdo na okapie domu?

Niestety nie ma jednej skutecznej metody. Gołębie miejskie są bardzo sprytnie i potrafią rozmnażać się niemal przez cały rok. Czasem pomagają zabezpieczenia czy kolce, ale bywa różnie z ich skutecznością. Czasami najprostszym rozwiązaniem jest po prostu... przyzwycząić się do sąsiadów.

nasz REGION

KOSZALIN

Już dziś startuje jubileuszowa, 10. edycja Dziecięcego Festiwalu Sztuki Filmowej „Filmoniaada” - wydarzenia promującego wartościowe kino oraz twórcze aktywności artystyczne dla najmłodszych widzów. Tegoroczna edycja jest zaplanowana od 19 do 21 marca. W związku z organizacją wydarzenia zamknięty zostanie parking przy Amfiteatrze im. Ignacego Jana Paderewskiego przy ul. Piastowskiej w Koszalinie.



DYŻURNY GŁOSU

Jakub Roszkowski
tel. 94 347 35 52

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu” w Koszalinie przy ulicy Partyzantów 17 oraz pod adresem poczty elektronicznej: alarm@gk24.pl

FOT. ARCHIWUM

Reforma „Kompas Jutra” i nowe zasady nauki

Marzena Góra
Edukacja

„Kompas Jutra” to jedna z największych inicjatyw reformujących polski system edukacji w ostatnich latach. Opowiadała o niej goszcząca w Szczecinku Katarzyna Lubnauer, wiceminister edukacji narodowej.

Reforma została przygotowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej jako część szerszej zakrojonego programu zmian określonego jako „Reforma26”. Jej głównym założeniem jest odejście od tradycyjnego modelu nauczania opartego przede wszystkim na przyswajaniu wiedzy teoretycznej na rzecz rozwijania praktycznych umiejętności, kompetencji społecznych oraz zdolności adaptacji.

Założenia „Kompasu Jutra” koncentrują się wokół ucznia, który staje się centralnym punktem procesu edukacyjnego. Reforma zakłada, że szkoła powinna nie tylko przekazywać wiedzę, ale przede wszystkim uczyć, jak z niej korzystać w praktyce. Kluczową rolę ma tu odgrywać tzw. profil absolwenta, czyli zestaw kompetencji i postaw, jakie powinien posiadać uczeń na zakończenie danego etapu edukacji. Dokument ten ma stanowić „drogowskaz” zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów oraz ich rodziców, pomagając zdecydować o dalszej ścieżce edukacji, a później - karierze zawodowej.

- Chcemy, żeby polska szkoła była najlepsza na świecie. Chcemy, żeby była bardziej praktyczna, żeby nie tylko była wymagająca, ale również inspirująca i budząca ciekawość uczniów. A wiemy, że w tej chwili z tym jest problem, co pokazują nam wyniki międzynarodowych badań. Uczymy nieźle, natomiast jeśli chodzi o ciekawość tego, czego dzieci się uczą w szkole, tutaj mamy dramat. Jeżeli chcemy, żeby polska szkoła była wymagająca i inspirująca, musimy zmienić tak podstawy programowe i to zrobiliśmy, żeby obok treści teoretycznych zawierały one na przykład doświadczenia edukacyjne, czyli konkretne działania - mówi Katarzyna Lubnauer, wiceminister edukacji narodowej.

W ramach reformy planowane są zmiany w podstawie programowej, które mają w większym stopniu uwzględnić nauczanie interdyscyplinarne oraz pracę metodą projektową. Jednym z proponowanych rozwiązań jest wprowadzenie tzw. tygodni projektowych, podczas których uczniowie będą realizować zadania wymagające współpracy, kreatywności i samodzielnego myślenia. Zmiany mają również objąć sposób oceniania - większy nacisk ma być położony na postępy ucznia i jego zaangażowanie, a nie wyłącznie na wyniki testów.

- W programie pojawi się m.in. „tydzień projektowy”, gdzie przez jeden tydzień w roku uczniowie będą w grupach pracować nad projektem interdyscyplinarnym. Będą też moduły tematyczne, czyli to, że na przykład edukacja medialna będzie wprowadzana zarówno na języku polskim, jak i na informatyce czy nawet na zajęciach praktyczno-technicznych - kontynuuje wiceminister.



FOT. MARZENA GÓRA

- Jestem przekonana, że zmiany te spowodują, że uczniowie w większym stopniu będą czuli, że szkoła czemuś służy - mówiła Katarzyna Lubnauer.

Proces wdrażania reformy ma charakter etapowy i jest poprzedzony konsultacjami społecznymi. Przedstawiciele Ministerstwa Edukacji prowadzą obecnie spotkania m.in. z na-

uczycielami i dyrektorami szkół, zbierając opinie i uwagi dotyczące proponowanych zmian. Nowe rozwiązania mają być wprowadzane stopniowo, a pełne wdrożenie podstaw programowych planowane jest na kolejne lata, począwszy od 2026 roku.

Jak wyjaśnia wiceminister edukacji Katarzyna Lubnauer: - Reforma „Kompas Jutra” będzie wchodzić do szkół sukcesywnie w kolejnych latach. W 2025 roku już pojawiły się

w szkołach edukacja zdrowotna i edukacja obywatelska. W tym roku od 1 września „Kompas Jutra” wejdzie do klasy I i IV szkoły podstawowej oraz do przedszkoli. W minionym tygodniu pani minister Nowacka podpisała już ramowe plany nauczania oraz podstawy programowe, dzięki czemu nauczyciele już mogą się przygotowywać do nowego roku szkolnego, a szkoły przyjmują w tej chwili arkusze organizacyjne szkół. W związku

z tym mają już możliwość robienia tego w oparciu o nowe rozporządzenia. To jest bardzo ważne.

- Jestem przekonana, że zmiany te spowodują, że uczniowie w większym stopniu będą czuli, że szkoła czemuś służy. I taki jest „Kompas Jutra”. Służy on temu, żebyśmy mogli zmieniać polską szkołę. Jesteśmy w trakcie spotkań z nauczycielami z różnych miejscowości. Odbyliśmy już ponad czterdzieści wizyt. Spotykamy się z pracownikami oświaty, żeby rozmawiać z nimi o „Kompasie Jutra” i o tym, co czeka polską szkołę. Ale też po to, aby ich słuchać, ponieważ zawsze to są rozmowy, a nie tylko moja wypowiedź. To jest też poznanie zdań i opinii nauczycieli, a także odpowiadanie na wszystkie nurtujące ich pytania - dodaje Katarzyna Lubnauer.

Sama reforma „Kompas Jutra” ma zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników. Ci pierwsi podkreślają, że jest ona konieczna, aby polska szkoła nadążała za dostosowywaniem się do realiów współczesnego świata i lepiej przygotowywała młodych ludzi do życia zawodowego i społecznego. Z kolei krytycy zwracają uwagę na skalę zmian oraz obawy związane z ich praktyczną realizacją w szkołach. Inicjatywa ta już teraz wyznacza kierunek debaty o przyszłości edukacji w Polsce i może mieć długofalowy wpływ na sposób kształcenia kolejnych pokoleń.

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP 100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Mieszkańcy boją się chodzić do garaży. Apelują do miasta o montaż oświetlenia

Piotr Polechoński
Koszalin

Egipskie ciemności, podpalenia, włamania i kradzieże - tak wygląda codzienność użytkowników garaży przy ulicy Batalionów Chłopskich w Koszalinie. - Od lat prosimy miasto o montaż lamp w tym miejscu i nic to nie daje. Czy musi stać się komuś krzywda, aby w końcu ktoś zareagował? - pytają zdenerwowani mieszkańcy.

Chodzi o 95 garaży zlokalizowanych w dwóch rzędach przy ulicy Batalionów Chłopskich, w pobliżu rzeki Dzierżęcinki. Takich garaży jest tam więcej, ale część z nich została kilka lat temu oświetlona.

- A tych naszych miasto oświetlić nie chce, a to bardzo utrudnia nam życie. Boję się, że za chwilę stanie się tu komuś coś złego - mówi jeden z Czytelników, który zaalarmował nas o całej tej sytuacji (imię i nazwisko do wiadomości redakcji).

Oni i kilkunastu innych użytkowników garaży złożyli w ratuszu pisma z opisem tego, jakie zagrożenie niesie ze sobą brak oświetlenia w tym miejscu wraz z prośbą o szybką interwencję.

- „Całkowita ciemność panująca tam po zmroku stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników garaży, przechodniów oraz okolicznych mieszkańców” - możemy przeczytać w przygotowanym oświadczeniu. I dalej: „Nieoświetlone alejki sprzyjają grupowaniu się osób trzecich, co skutkuje wandalizmem, podpaleniami, kradzieżami i poczuciem zagrożenia, szczególnie dla kobiet i osób starszych wracających późno. Z powodu braku oświetlenia i monitoringu teren ten jest regularnie zaśmiecany, podzucane są tam odpady wielkogabarytowe oraz odpady samochodowe, co tworzy nielegalne wysypisko, które może tworzyć zagrożenie zanieczyszczenia wód gruntowych i skażenia rzeki Dzierżęcinki”.

- Jednym słowem to jeden wielki dramat. Jak jest ciemno,



Mieszkańcy skarżą się na brak oświetlenia przy garażach, które użytkują

to strach tam iść samemu, bo nie wiadomo, co człowieka spotka. A jak pójdzie się rano, to albo widać ślady po próbach włamania, albo ktoś coś komuś ukradł, albo coś znowu się paliło. Na przykład ostatnio ktoś podpalił skrzynkę rozdzielczą

dla całej jednej alejki - wlicza nasz Czytelnik.

Użytkownicy garaży regularnie zgłaszają sprawę na policję, ale według nich póki nie staną dodatkowe latarnie oświetleniowe, to się nic tutaj nie zmieni. Miasto kilka lat

temu wybudowało takie latarnie w sąsiednich alejkach, teraz więc mieszkańcy domagają się, aby inwestycja ta została zakończona i latarnie pojawiły się także przy ich garażach.

- Wielokrotnie w ostatnich latach zwracaliśmy o to do władz miasta, ale jak na razie bez skutku. Dlatego złożyliśmy pisma w ratuszu i bardzo liczymy na reakcję. Mamy nadzieję, że ktoś z władz w końcu dostrzeże, jak ta cała sytuacja utrudnia nam życie - podkreśla Koszalinianin.

W ratuszu usłyszeliśmy, że władze miasta problem znają, a mieszkańcy mogą liczyć w tych miejscach na wzmożone patrole straży miejskiej. Jednak na chwilę obecną nie zostały zaplanowane środki finansowe na postawienie tutaj dodatkowych lamp oświetleniowych.

- Jednocześnie zapewniam w imieniu Zarządu Dróg i Transportu w Koszalinie, że temat będzie brany pod uwagę przy planowaniu przyszłych inwestycji - obiecuje Anna Makarewicz, rzecznik prasowy prezydenta Koszalina.

KRÓTKO

KOSZALIN

Skatepark na terenie Gwardii jednak powstanie

Dobre wieści dla miłośników jazdy na deskorolkach, rolkach i wrotkach - pod koniec tego lub na początku przyszłego roku ma być gotowy i oddany do użytkowania pierwszy etap nowego skateparku. Co ważne, obiekt stanie na terenach Gwardii Koszalin, w miejscu istniejącego, ale zdemontowanego. O nowej inwestycji poinformował prezydent Koszalina Tomasz Sobieraj. Będzie to inwestycja w ramach jeszcze poprzedniego Budżetu Obywatelskiego. Na pierwszy etap budowy skateparku miasto chce wydać maksymalnie 1,2 miliona złotych.

Powstanie sekcja bowl o powierzchni 350 metrów kwadratowych. Skatepark ma powstać w technologii betonowej monolitycznej. Prefabrykаты będą wtapiane i zalewane betonem, który następnie ma być szlifowany. Dzięki temu obiekt ma być niemal „wieczny”.

Drugi etap, na który miasto chce pozyskać dofinansowanie, to sekcja street, wyznaczona wstępnie na 1,8 miliona złotych. Czy powstanie, zależy będzie od losów złożonego do ministerstwa wniosku. **QBA**

Priorytet w kwestii demografii? Polityka mieszkaniowa



Piotr Polechoński
Koszalin

- Ruszyliśmy z naszą akcją „Koszalin. Ilu nas jest, ilu nas będzie”. Odzew jest bardzo duży, a nasi Czytelnicy licznie dzielą się swoimi opiniami w kwestii demograficznej rzeczywistości Koszalina. Głos zabrał też Jacek Wezgraj, koszaliński radny miejski.

Opublikowaliśmy już kilka opinii naszych Czytelników. Dziś prezentujemy treść maila, jakiego przesłał do nas Jacek Wezgraj, radny Miasta Koszalina, psycholog, dydaktyk-badacz Wydziału Humanistycznego Politechniki Koszalińskiej. Jednocześnie zachęcamy pozostałych radnych, lokalnych działaczy i samorządowców do podzielenia się z naszymi Czytelnikami zdaniem w kwe-

stii koszalińskiej demografii. Nasze łamy są otwarte dla każdego.

Jacek Wezgraj, wypowiedź dla „Głosu”.

„Cieszę się, że „Głos Koszaliński” podjął kwestię depopulacji Koszalina - to niezwykle istotny temat, w kontekście przyszłości naszego miasta, kierunków jego rozwoju oraz decyzji jakie podejmujemy dzisiaj.

Ważne by na zjawiska zmniejszania się liczby ludności oraz starzenia społeczeństwa patrzeć w szerszej perspektywie. Jest to wyzwanie nie tylko w skali Koszalina, lecz również całego kraju i Europy. Szczególnych trudności doświadczają właśnie średnie i małe miasta, z których młodzi ludzie w większości wyjeżdżają do większych ośrodków na studia lub w poszukiwaniu lep-



Radny Jacek Wezgraj o demografii w Koszalinie

szych perspektyw zatrudnienia.

Nie możemy z pewnością jako samorząd usiąść i rozłożyć bezradnie rąk; nawet jeśli nie wszystko zależy od nas, a do wyzwań wynikających z demografii pilnie powinna odnieść się polityka państwa, to jest przynajmniej kilka działań do podjęcia na poziomie lokalnym.

Po pierwsze, w mojej opinii, priorytetem w najbliższych latach dla miasta powinna stać się aktywna polityka mieszkaniowa. Miasto musi po prostu zacząć budować mieszkania, zapewniając stabilny najem osobom wpadającym w tzw „lukę czynszową” - zbyt mało, aby kwalifikować się do lokali socjalnych, jednocześnie bez wystarczających do kredytu hipotecznego. Dobrym wzorem do naśladowania polityki mieszkaniowej jest np. Włocławek. Dostępność mieszkań jest niezbędna do rozwoju tak lokalnego jak i regionalnego rynku pracy, zwiększa również prawdopodobieństwo, że więcej osób będzie wiązać swoją przyszłość właśnie z Koszalinem.

Po drugie, Koszalin musi stawać się miejscem bardziej przyjaznym do życia. Dbanie o miejską zielen, tworzenie

przestrzeni bezpiecznych i atrakcyjnych dla pieszych i rowerzystów, zachęcających do przebywania w nich, to zdrowsza, szczęśliwsza i bardziej zintegrowana lokalna społeczność. Setki badań i już dziesiątki lat doświadczeń na wszystkich właściwych kontynentach nie pozostawiają tu żadnych wątpliwości. Nawet jeżeli proces sam proces zmian jest uciążliwy albo budzi wątpliwości co do końcowego efektu (jak chociażby przebudowa ul. Zwycięstwa i dalsze plany odmiany całego Śródmieścia) to warto go przejść.

Po trzecie wreszcie, musimy ze sobą rozmawiać. Nie tylko w toku sformalizowanych konsultacji społecznych lecz poprzez wdrażanie modelu angażującego osoby mieszkające w Koszalinie w podejmowanie strategicznych dla miasta decyzji - choć to oczywiście spore

wyzwanie dla wszystkich zainteresowanych. Współprządzenie buduje, siłę, sprawczość i zaangażowanie lokalnej społeczności. Zaniedbanie tego w obliczu dezinformacji, manipulacji i wzbudzania intensywnych emocji przez ludzi o poglądach radykalnych i skrajnych jest zubożające dla społecznego zaufania.

Czeka nas w najbliższych latach sporo trudnych decyzji - nikt raczej nie może mieć co do tego wątpliwości. Im więcej rozmawiamy o tym z jakich procesów i zjawisk one wynikają oraz jakie mają być ich skutki tym lepiej dla nas wszystkich. Tym większe również rozumienie tego jak globalne procesy wpływają na naszą lokalną rzeczywistość, a tym samym mniejszy poziom lęku o przyszłość. To również większe poczucie bezpieczeństwa”.

0011495040

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 12 marca 2026 roku odeszła od nas Kochana
MAMA, TEŚCIOWA, BABCIA I PRABABCIA

śp. **JADWIGA ROMANOWSKA**

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
20 marca 2026 roku o godzinie 11.00
w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie
Pogrzeżona w smutku Rodzina

ZAKŁAD POGREBOWY **ATENA**

0011496380

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 16 marca 2026 roku odeszła od nas
Kochana MAMA I SIOSTRA

śp. **BARBARA ROGAŃSKA**

Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się
21 marca 2026 roku o godzinie 11.30
w Kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie
Pogrzeżona w smutku Rodzina

ZAKŁAD POGREBOWY **ATENA**

AUTOREKLAMA

**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gk24.pl/nekrologi

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

- Rynek usług automatyzacji i usprawniania procesów m.in. księgowych w firmach rośnie globalnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał na rynku jest ogromny - mówi w rozmowie ze „Strefą Biznesu” dr Przemysław Soldacki, prezes AMODIT.

Popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł

„Strefa Biznesu”: Czy jest duże zainteresowanie usprawnieniem np. działów księgowych lub HR w firmach? Dużo macie klientów?

Dr Przemysław Soldacki, prezes AMODIT: Działamy na rynku od 15 lat i odnotowujemy systematyczny wzrost. W zasadzie co tydzień uruchamiamy wdrożenie u kolejnego klienta. Rynek globalnie rośnie na poziomie 25% rocznie. Okazuje się, że firm, które jeszcze się nie zdigitalizowały i nie przeszły na systemy cyfrowe, jest bardzo dużo. A to znaczy, że potencjał jest ogromny. W kolejnych latach popyt na usługi cyfryzacji i automatyzacji różnych procesów w firmach będzie tylko rósł. Oczywiście popyt napędzają również zmiany w prawie - myślę tu choćby o systemie KSeF, który ma być obowiązkowy od przyszłego roku. Ale mamy również klientów, którzy od dwóch lat korzystają z KSeF i teraz chcą już iść o krok dalej. Są też i tacy, którzy właśnie teraz wdrażają rozwiązania związane z tym systemem. Na rynku działają również firmy, które z tym zwlekają. Ministerstwo zapowiedziało, że po wejściu w życie obowiązku korzystania z e-faktur te firmy, które jeszcze nie przejdą na nowy system, przez pewien czas nie będą miały naliczanych kar. Ale przecież i tak trzeba będzie go wdrożyć. W ostatecznym rozrachunku system jest korzystny, pomaga zaoszczędzić czas i pieniądze.

Na rynku działają małe firmy i duzi gracze, którzy oferują kompleksowe usługi

Czy na polskim rynku dużo jest firm takich jak wasza?



Koszt usprawnienia procesów księgowych w firmie może sięgać nawet miliona złotych rocznie w przypadku dużych firm

Ten rynek jest zróżnicowany, bo działają na nim małe firmy, które proponują proste systemy i zajmują się jedynie rozwiązaniem jednego problemu, np. specjalizują się tylko w kwestiach kadrowych. Są też firmy takie jak nasza, które oferują kompleksowe usługi. Konkurencja na rynku jest, choć w naszym przypadku nie jest ona bardzo szeroka. Ścigamy się z innymi na zaoferowanie rozwiązań, które jak najlepiej rozwiążą jakiś problem w firmie i to jest zdrowa sytuacja. Jednocześnie, co też jest pewnym wyzwaniem, cały czas analizujemy zmiany w prawie i gwarantujemy klientom, że nasza propozycja jest i będzie zgodna z nowymi regulacjami. Klient nie musi się obawiać, że coś w przepisach przeoczy - my możemy zapewnić obsługę systemu przez lata.

Jak w praktyce wygląda proces wyboru oferty przez klienta? Czy proponujecie gotowe rozwiązanie, czy je przygotowujecie według preferencji firmy? Domyślam się, że klient może mieć bardzo ambivalentne oczekiwania, jeśli chodzi o usprawnienie pracy w jego organizacji.

To prawda i przyznam, że różnie to wygląda. Niektórzy klienci konkretnie wskazują, co ich interesuje. Czasem otrzymujemy od nich precyzyjnie określoną specyfikację. Jesteśmy w stanie wykonać każdą usługę. Z tego względu, że obsługujemy bardzo dużo firm, widzimy, że pewne zagadnienia się powtarzają: wszystkie większe firmy mają przecież księgowość, HR czy dział prawny. My już wiemy, jak coś wdrożyć i jakie rozwiązanie będzie najlepsze w danej fir-

mie. Mamy gotowe szablony i pomysły, i najczęściej proponujemy je klientowi. Poza tym rozwiązania nie mogą być jakiegokolwiek, ale muszą ściśle odpowiadać zapisom w ustawie. Bywa i tak, że klient ma pewne oczekiwania, a my wyjaśniamy, dlaczego pewnych rozwiązań nie warto wdrażać lub lepszy byłby inny system.

Koszt wdrożenia rozwiązań polegających na usprawnieniu procesów w firmie może sięgać miliona złotych rocznie

Ile kosztuje wdrożenie takiego systemu?

Wiele zależy do zakresu prac i od wielkości firmy. Naszymi klientami są firmy, które mają kilkadziesiąt pracowników, ale obsługujemy też i takie, które mają po kilkadziesiąt tysięcy pracowników. Skala prac i koszty w obu przypadkach są inne. Natomiast taki minimalny koszt wdrażania rozwiązań polegających na digitalizacji procesów to kilka tysięcy złotych miesięcznie.

To nie jest dużo. Dlaczego rozwiązania są wdrażane miesięcznie?

To dolna granica kosztów. Zamiast inwestować w jedno rozwiązanie za setki tysięcy złotych, można inwestycję rozłożyć w czasie i krok po kroku wdrażać usprawnienia w kolejnych obszarach w firmie, np. co miesiąc. Rynek właśnie idzie w tym kierunku. Najpierw umawiamy się z klientem np. na trzy usprawnienia, a potem przygotowujemy plan na kolejne. Oczywiście realizujemy też projekty, za które klient płaci kilkaset tysięcy złotych

rocznie. Ten koszt może nawet sięgać miliona złotych rocznie, ale to dotyczy dużych przedsiębiorstw, które zatrudniają po 20 tys. pracowników. Kwota może wydawać się duża, ale jak ją podzielimy przez liczbę pracowników i uwzględnimy to, że ich wydajność poprawi się choćby o 5%, to nie jest to duży koszt. Ale czasem efektywność może wzrosnąć jeszcze bardziej, nawet o 30%. I w takim przypadku przedsiębiorca odnotowuje już konkretny zwrot z inwestycji.

Pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać

W przestrzeni publicznej toczy się dyskusja, czy automatyzacja w firmach oznacza zwolnienia, czy przeciwnie - powstaną nowe miejsca pracy. Co Pan o tym sądzi?

Tak naprawdę automatyzacja oznacza zmianę zakresu obowiązków zawodowych pracowników. Można to porównać ze zmianą w pracy rolnika. Fakt, że wielu z nich wykonuje czynności przy pomocy kombajnów czy innych urządzeń, nie oznacza, że człowiek w gospodarstwie jest niepotrzebny albo że ma mniej pracy. Ten rolnik ma trochę inne obowiązki niż kiedyś. Automatyzacja i korzystanie z AI w firmach oznacza to, że pracownik nie będzie musiał trwonić czasu na rzeczy powtarzalne, nudne, których właściwie nie chce wykonywać. Pracownik będzie mógł skupić się na sprawach ważniejszych. Myślę, że pracownicy, którzy nie będą chcieli korzystać z AI, mogą stracić pracę

na korzyść tych, którzy z tego typu rozwiązań będą chcieli korzystać.

Pracownicy, którzy potrafią budować np. modele AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla

Czy Pana firma szuka pracowników?

Szukamy osób do różnych działań, w tym handlowego, rozwoju produktów, programistów. Te rekrutacje są mniej lub bardziej ciągłe. Jeśli chodzi o specjalistów od AI, to dziś sytuacja jest taka, że właściwie umiejętności i otwartość korzystania ze sztucznej inteligencji staje się standardem. To trochę tak jak z internetem - każdy w zasadzie już to potrafi. Co ważne, AI zmienia się i potrzebni są pracownicy, którzy za tymi zmianami nadążają, są elastyczni i chcą się uczyć.

Ile może zarobić programista w waszej firmie, spec od AI?

Pracownicy, którzy mają specjalistyczną wiedzę i potrafią budować np. modele i agentów AI, mogą zarobić więcej niż menedżer średniego szczebla. Natomiast nasze podejście w firmie jest takie, że z AI powinni korzystać już każdy, również pracownik działu handlowego.

Przedsiębiorcy mają świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku

Co będzie najważniejszym trendem w obszarze automatyzacji i cyfryzacji firm w Polsce w kolejnych latach?

Klienci jeszcze jakiś czas temu chcieli usprawnić tylko jakiś wycinek swojej działalności; dziś patrzą szerzej i rozumieją, że od tych zmian nie ma już odwrotu. Na przykład duże instytucje finansowe są pod tym względem bardzo świadome, a z kolei mniejsze firmy, np. budowlane, ciągle jeszcze dość tradycyjnie patrzą na te procesy, ale i tak ich nie unikną. Poza tym pamiętajmy, że jedno wdrożenie zależy od innych. Żeby wprowadzać do firm rozwiązania usprawniające oparte na sztucznej inteligencji, musimy najpierw przeprowadzić digitalizację dokumentów. I nie chodzi tu tylko o skanowanie papierowych wersji, tylko tworzenie ich już w cyfrowym świecie. Przedsiębiorcy mają też świadomość, że m.in. od stopnia digitalizacji zależy też ich konkurencyjność na rynku. Jeśli będą się posługiwać papierowymi dokumentami, gdy inni już mają cyfrowe systemy, to kto będzie chciał z nimi współpracować? ©@

REKLAMA

0011494629



Konsultacje społeczne projektu PLANU ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU PUBLICZNEGO TRANSPORTU ZBIOROWEGO NA LATA 2026-2035 DLA MIASTA KOSZALINA i gmin ościennych, które zawarły z Gminą Miasto Koszalin porozumienia w zakresie organizacji transportu publicznego

Prezydent Miasta Koszalina, na podstawie Ustawy z dnia 16 grudnia 2010 r. o publicznym transporcie zbiorowym (Dz.U. z 2025 r. poz. 285, 1173, 1843.), ogłasza i zaprasza do wzięcia udziału w konsultacjach społecznych, które odbędą się w dniach **od 19.03.2026 r. do 10.04.2026 r.**

W ramach konsultacji, każdy z mieszkańców może składać swoje uwagi lub propozycje zmian do projektu planu transportowego. Uwagi prosimy składać na **formularzu konsultacyjnym** na adres: konsultacje@zdit-koszalin.pl; pocztą na adres: Zarząd Dróg i Transportu w Koszalinie, ul. Polczyńska 24, 75-815 Koszalin, lub osobiście w Sekretariacie Zarządu Dróg i Transportu (ul. Polczyńska 24) oraz w siedzibie referatu Konsultacji i Dialogu (ul. Młyńska 2). Uwagi można złożyć również za pośrednictwem dedykowane strony internetowej: www.refunda.pl/konsultacje.

Projekt planu transportowego oraz formularz konsultacyjny będą dostępne na stronach: www.refunda.pl/konsultacje; www.bip.koszalin.pl i www.koszalin.wdialogu.pl/konsultacje; oraz w siedzibie Zarządu Dróg i Transportu w Koszalinie, ul. Polczyńska 24, 75-815 Koszalin.

KRÓTKO

WARSZAWA

Seria alarmów bombowych

Seria alarmów bombowych wywołała w środę przed południem chaos w przedszkolach i szkołach podstawowych w kilku dzielnicach Warszawy. Od rana służby podejmowały interwencje po otrzymaniu e-maili z informacjami o rzekomych ładunkach wybuchowych.

- Wiadomości e-mail zostały skierowane do placówek edukacyjnych, które następnie przeprowadziły ewakuację i to one odpowiadają za ich szczegóły - przekazał nam st. sierż. Jakub Fi-

lipiak z zespołu prasowego KSP.

Dyrekcje części placówek zdecydowały się na ewakuację dzieci i personelu, a zespoły pirotechniczne oraz psy służbowe sprawdzały budynki.

- W naszej dzielnicy było 10 alarmów w przedszkolach i 3 w szkołach podstawowych. Wszystkie placówki zostały sprawdzone przez odpowiednie służby - powiedział w rozmowie z nami rzecznik prasowy Dzielnicy Praga-Południe Andrzej Opala. MB

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Rosomak ze wsparciem



Spółka Rosomak z Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisała w środę umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o wsparciu na kwotę 57 mln zł inwestycji zakładającej zwiększenie zdolności produkcyjnych. Będzie to m.in. uruchomienie linii produkcyjnej pojazdów Legwan.

WARSZAWA

Nawrocki spotka się z Trumpem?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował, że prowadzone są rozmowy na temat spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem.

Leśkiewicz w środę w rozmowie z WP.PL wyraził nadzieję, że „niedługo dojdzie do kolejnego spotkania” prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem. Nie chciał jednak zdradzać szczegółów. Za-

powiedział, że Kancelaria Prezydenta „wkrótce o tym poinformuje”. Dopytywany o miejsce spotkania wykluczył, by miało do niego dojechać w naszym kraju. Jak podkreślił, Trump w najbliższym czasie nie przyjedzie do Polski.

Dodał, że prowadzone są także rozmowy na temat wizyty prezydenta USA w naszym kraju.

EDUKACJA

Ministerstwo kończy prace nad przepisami, które spowodują, że od 1 września 2026 r. w szkołach podstawowych wprowadzimy zakaz używania telefonów komórkowych – poinformowała w środę w Olsztynie szefowa MEN Barbara Nowacka. Przepisy spowodują, że dzieci nie będą mogły korzystać z telefonów na lekcjach. – Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma – zaznaczyła.



Mamy 100 procent więcej zbiorów butelek plastikowych w stosunku do tego, co zbierało się w żółtych koszach

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

Marcin Koziestański
Warszawa

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dziś odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO₂, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO₂) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej.

Prezydent zaznaczył, że system ETS funkcjonuje już od dwóch dekad.



Tusk zapowiada, że będzie przekonywał europejskich partnerów do zmiany filozofii polityki energetycznej

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu” - napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej - znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO₂. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurowania na rynkach światowych. Stawką jest przyszłość

europejskiego przemysłu, a wraz z nim przyszłość naszej Wspólnoty” - napisał Nawrocki.

Według prezydenta w tej sytuacji najbardziej racjonalnym rozwiązaniem z punktu widzenia interesu gospodarczego i strategicznego Europy byłoby odejście od systemu ETS.

Za wyjściem z ETS jest także kandydat PiS na premiera. Przemysław Czarnek ogłosił w poniedziałek, 16 marca, że złożył w Sejmie dokument, w którym zobowiązuje premiera Donalda Tuska do działania w sprawie ETS w ciągu 14 dni. - Polską jest bankomatem dla unijnej polityki klimatycznej, dlatego trzeba wyjść z ETS - powiedział.

Według Czararka wyjście z systemu doprowadzi do znaczącego spadku rachunków

za energię - nawet o kilkadziesiąt procent.

- Politycy PiS prężą muskuły i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowę europejskie, w tym ETS - powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

- To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii - cytował szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki”.

- Tak to wygląda, jeżeli chodzi o mówienie, tylko o robienie, i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią - zauważył Tusk.

Zdaniem prezesa Rady Ministrów polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS” oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2. - Polska będzie domagała się specyficznych polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii - zapewnił Tusk.

Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa do Ukrainy. Prowadził nielegalne wykopaliska na Krymie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydanie rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzewany o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na polecenie

Prokuratury Okręgowej w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień. Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku - PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. - Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej - poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

Według ukraińskiej prokuratury Aleksander Butiagin wraz z zespołem archeologów, w latach 2014-2019, nie mając stosownych pozwoleń na prowadzenie prac wykopaliskowych, prowadził je na terenie archeologicznego kompleksu „Starożytno miasto Myrmekjon” w Kerczu na Krymie.

Straty szacowane są na ponad 200 mln hrywien. PAP

Wielka Brytania i Ukraina współpracują w sprawie obronności i bezpieczeństwa

Anna Nagel
Londyn

Ukraina i Wielka Brytania podpisały nową deklarację o pogłębieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa i przemysłu obronnego.

Deklarację podpisali prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Jest to logiczna kontynuacja naszych wcześniejszych ustaleń: umowy o stuletnim partnerstwie oraz umowy o bezpieczeństwie między Ukrainą a Wielką Brytanią. Jednocześnie jest to przejście od decyzji politycznych do konkretnej, praktycznej współpracy między sektorami obronnymi naszych państw” - napisał zastępca szefa Biura Prezydenta Ukrainy Ihor Żowkwa na Facebooku.

Zgodnie z ustaleniami Ukraina będzie dzieliła się swoim doświadczeniem bojowym, technologiami i rozwiązaniami sprawdzonymi w wojnie z Rosją. Chodzi głównie o drony, walkę radioelektroniczną i nowoczesne

taktyki wojenne. Wielka Brytania zadeklarowała inwestycje oraz wsparcie w zwiększaniu produkcji uzbrojenia.

Żowkwa ujawnił, że strony pracują nad zapełnieniem krytycznych luk w obronie powietrznej. Dotyczy to przechwytywania dronów, rozwoju środków wykrywania oraz integracji systemów przeciwdziałania pociskom manewrującym, a także zwiększania zdolności walki z raketami balistycznymi.



Deklaracja podpisana przez Wołodymyra Zełenskiego i Keira Starmera otwiera nowy etap współpracy

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

oprac. Anna Nagel
Iran

- Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa - powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczi.

- Nie wiem, dlaczego Amerykanie i Izraelczycy wciąż nie rozumieją, że Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną z ugruntowanymi instytucjami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi - powiedział Aragczi w wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira. Podkreślił, że usunięcie jednej jednostki nie zachwieje tą strukturą.

Laridżani, wpływowy sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek - poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć.

Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyż-



Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego. Po jego śmierci wyrósł na faktycznego przywódcę kraju

szego przywódcy Alego Chameneiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

- Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zgi-

nął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę - zaznaczył Aragczi. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze - zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

- USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności - zaznaczył Aragczi w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotyczących mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa

Kolejny przedstawiciel władz zabity

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w izraelskim uderzeniu.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek” w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbolahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficerów” bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Chatib to szyicki duchowny, który stanął na czele resortu wywiadu w 2021 r. Wcześniej pełnił funkcje w szeregach irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), był też współpracownikiem Alego Chameneiego.

REKLAMA

0011497082

PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM POLSKA ZBROJNA I SAFE TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU

PGZ

HSW
 Zakłady Mechaniczne Tarnów
 PGO
 Belma
 JELCZ
 H.CEGIELSKI-POZNAŃ S.A.
 PITRADWAR
 FABRYKA BRONI
 WZL2
 SWAR ŁABĘDY
 OBRUM
 CENZIN
 MESKO
 WZM
 ROSOMAK
 WZU
 ZPS GAMRAT
 WCBRT
 WSK PZL-KALISZ
 MASK POL
 URAD
 NAUTA
 WZL1
 DEZAMET
 CTM
 NITROCHEM
 ZMM
 WZL1

POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

„Vabank” oglądał każdy, ale komisarza Przygodę zna niewielu. A przecież istniał naprawdę – str. 10

Warto czytać „Trybunę Ludu”. Po latach odsłania wiele ciekawostek z czasów komuny – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali polską bezpiekę Wprowadzenie w Polskę po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

W Oszańcu nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszaści” Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Oto Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony. Jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszaści – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.

Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, żeby zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców... bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Bartelskim

Można mieć różne opinie na temat ideowości Lesława M. Bartelskiego (8.09.1920-27.03.2006) – pisarza, poety, powstańca, działacza ZLP i redaktora, ale warto wiedzieć, że był też autorem kryminału – „Drogi na Glockner” z 1959 r. Fabuła? Wyścig kolarski dookoła Austrii, z metą w Zell am See, jest tłem do akcji udaremnienia przemytu narkotyków. Aferę wyjaśnia polski dziennikarz „Zwierzciadła Sportowego” Maciej Chrzyszczewski. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 198. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur



Józef „Prorok” Pyrz (1946-2016), filozof po ATK, rzeźbiarz, jeden z liderów ruchu hipisowskiego w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Był twórcą manifestu „Jak stać się wolnym?”, a także twórcą pierwszych komun hipisowskich na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim

Anita Czupryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultury młodzieżowe wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różnił się specjalnie od, dajmy na to, USA czy Związku Radzieckiego. Nie ważne, czy to bikiniarze, gitowcy, hipisi czy punki, wszy-

scy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź łysych) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak złamać i pokonać system.

Symbole buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zmanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetempowski uniformów zaczęły więc pojawiać się kolorowe kra-

waty i także skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalanca. Innymi słowy, pojawili się „bikiniarze”. Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody. On miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiniarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tę władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój za nadto ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiniarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, trak-

towano ich niczym groźnych chuliganów czy też nieprzystosowanych bumelantów.

Na kolorowej palmie

Bohdan Czeszko w bikiniarzach z lat 50. dopatrywał się spadkobierców tak zwanych bażantów z lat przedwojennych, noszących spodnie typu charleston, ciasną, przylegającą ściśle do ciała marynarkę i z ondulacją na głowie. „Bażanciarnia” w czasie wojny okrzyknięta została „tombakową młodzieżą”. Po wojnie „bażant” uległ transformacji w bikiniarza właśnie, wspólnie pozostało umiowanie do jazzu, choć zmianie uległ nie

tylko strój, ale i postawa wobec rzeczywistości.

Ciekawe są teorie na temat pochodzenia słowa „bikiniarz”, do dziś niejednoznaczne. Najczęściej bikiniarzy łączono z atolem Bikini, na którym Amerykanie prowadzili próby jądrowe. A że bikiniarze nosili krawaty z palmą, pod którą, bywało, opalała się rozebrana dziewczyna, nietrudno było skojarzyć, że palma równa się atol, równa się bikini. W Krakowie na bikiniarza wołano „dżoler”, we Wrocławiu – „bigarz”, a najczęściej jednak „bażant”.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna W. Piskala
i Tadeusz Żarek



Cesarz zbrodni – profesor Fell

Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjalisty od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell.

Robert McCammon, „Jeździec opatrności”, wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł



Jest spokojnie, ale tylko do czasu...

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żalobę, Ron zмага się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni.

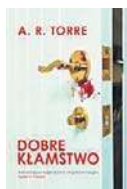
Richard Osman, „Uśmiech fortuny”, wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł



Na stoku nie jest bezpiecznie

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiarą to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Lucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością.

Vibveca Sten, „Co skrywa śnieg”, wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Myślę, że to nie on zabił...

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kawin nie wierzy w winę Randalla.

A. R. Torre, „Dobre kłamstwo”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jak zacząć życie na nowo?

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa tekę ministrowi sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znienawidzona matka chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało.

Ruth Lillegraven, „Kolejne życie”, wyd. Wielka Literatura, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Wszystko wygląda podejrzenie znajomo

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaznego pakietu demonów i traum.

J. D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

Balansując na granicy między życiem a śmiercią

Susan Ryeland jest redaktorką i detektywem, która już dwukrotnie znalazła się na granicy życia i śmierci, pracując nad kryminałami o słynnym detektywie Atticusie Pündzie.

„Moim kolejnym przystankiem był dom Eliota w Notting Hill Gate.

Eliot od miesięcy pracował nad strukturą swej książki, na pewno więc zostawił notatki, szkice, schematy... Cokolwiek. Musiałam je zdobyć. Mogły przecież zawierać informację o tym, kto otruił Margaret Chalfont. Miałam nadzieję, że idąc tym tropem, dowiem się, kto zabił Miriam Grace, potrafił Eliota i zrobił całkiem sporo, żeby zrobić mnie w morderstwo. Wiedziałam, że to dość cyniczne, ale czy miałam wybór? Jeśli mam przekonać policję, że jestem niewinna, to dobrze byłoby wiedzieć, kto jest prawdziwym winowajcą.

Zadzwońiłam do drzwi i czekałam dłuższą chwilę, a gdy wreszcie się otworzyły, nie zobaczyłam ani Gillian, ani Elaine. Nigdy wcześniej nie spotkałam mężczyzny, który stał przede mną, lecz mimo to natychmiast go rozpoznałam. Był po sześćdziesiątce, nosił brodę i świdrował mnie spojrzeniem zmęczonych oczu spod czupryny przedwcześnie pobielałych włosów, kontrastujących z czarnymi jak węgiel brwiami. Dokładnie tak wyglądał w jego książce Elmer Waysmith, drugi mąż lady Chalfont. Ubrany był raczej swobodnie – w dżinsy, bluzę i sportowe buty – i ogólnie prezentował się bardzo po amerykańsku. Swobodnym ruchem oparł się o ościeżnicę, jasno dając mi do zrozumienia, że to on jest prawdziwym właścicielem tego domu.

Edward Grace.

– Tak?
– Ten człowiek właśnie się dowiedział, że stracił młodszego syna. Może i nie łączyła ich wielka zażyłość, ale i tak ta wiadomość wyssała z niego życie.

– Pan Grace?

– My się chyba nie znamy?

– Nie. Pracowałam z pańskim synem. Nazywam się Susan Ryeland – umilkłam na moment, zastanawiając się, czy już o mnie słyszał. Na szczęście moje nazwisko nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

– Dziękuję – nie poruszył się. Nie chciał zaprosić mnie do środka. – W jakim sensie pracowała pani z moim synem? – zapytał.

– Jestem niezależną redaktorką. Pomagałam mu w pisaniu książki.

Wyglądał na zaskoczonego, jakby mgliście kojarzył, że Eliot nad czymś pracował, ale nie mógł sobie przypomnieć, nad czym konkretnie.

– Ach, tak. Gillian mi wspominała. Pisał powieść detektywistyczną.

– Zgadza się. Poznałam go w sumie niedawno, ale uważam, że był bardzo utalentowany i nie mogłam uwierzyć, gdy usłyszałam, że... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Jakich słów mi brakowało? „Zginął w wypadku”? „Został zamordowany”? – To się stało... – dokończyłam koślawo. – Kilka dni temu jedliśmy razem kolację i właśnie wtedy poznałam Gillian. Zastałam ją może?

– Bardzo przeżyła jego śmierć. Teraz odpoczywa... na gorze.

– A mogłabym wejść? Tylko na kilka minut. Bardzo chciałybyśmy się z nią zobaczyć.

Wiedziałam, że najchętniej odprawiłby mnie z kwitkiem, ale nie miał na to siły.

– Oczywiście. Chyba nie myślę logicznie. Obawiam się, że to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Proszę...

Usunął się na bok i weszłam do domu.

Poprowadził mnie do kuchni, gdzie ostatnim razem siedziałam z Gillian i Elaine. Pamiętałam ten widok: Gillian siedzącą na kanapie pod oknem, z kolanami pod brodą i posiniaczoną twarzą. Edward Grace skinał dłonią i sam także usiadł przy stole.

– Napije się pani kawy? – zapytał.

– Mogę sama zaparzyć, jeśli pan woli.

– Nie, dobrze jest czymś się zająć – odpowiedział i otworzył ekspres, żeby wsunąć do środka kapsułkę. Napełnił zbiorniczek wodą i wyjął z kredensu dwa kubki. Dobrze wiedział, gdzie czego szukać.

– Przyleciał pan aż z Ameryki? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakim cudem dotarł tu tak szybko; nie chciało mi się wierzyć, że zdążył na nocny lot z Miami.

– Byłem na miejscu – nacisnął guzik. Małe światełko zamigotało, sygnalizując, że automat podgrzewa wodę. – Miałem tu kilka spotkań z artystami, pisarzami. Taką mam pracę.

– Prowadzi pan galerię w Miami?

– Bardziej fundację... Taki prywatny klub dla kolekcjonerów i miłośników dzieł sztuki. Od czasu do czasu wysyłam mnie na łowy, żebym sprowadził dobrego mówcę. Przekonałem się, że lepiej niż e-maile sprawdzają się spotkania twarzą w twarz. Byłem w Londynie, gdy dotarła do mnie wiadomość.



ANTHONY HOROWITZ

Angielski pisarz i scenarzysta. Stworzył m.in. cykl adaptacji powieści Agaty Christie z postacią detektywa Herkulesa Poirota dla telewizji ITV oraz kilka odcinków serii trzeciej „Robina z Sherwood”.

– Zatrzymał się pan tutaj?

– Nie, w hotelu w Covent Garden – Edward Grace odetchnął głęboko. – Tak naprawdę nie czuję się swobodnie, gdy tu bywam. To mój dom, ale oddałem go Eliotowi i Gillian i nie chcę im się narzucać. Byłam ciekawa, czy Gillian powiedziała mu o ciąży, ale absolutnie nie mogłam o to spytać. Ani o inne świeże sprawy. – Ale dość często bywam w Londynie – ciągnął. – Zwykle nie spotykam się z Eliotem. Żałuję, że nie odezwałem się do niego tym razem, ale skąd miałem wiedzieć, co się wydarzy.

– Nie było pana na przyjęciu – zauważyłam. – Nie dostał pan zaproszenia?

– Nie mam pojęcia. Możliwe, że próbowali się ze mną skontaktować, ale żadna siła nie zaciągnęłaby mnie na imprezę ku czci wspaniałych osiągnięć mojej matki – w jego głosie nagle pojawił się chłód. – Nie chciałem nawet przyjeżdżać do kraju w tym tygodniu, bo wiedziałem, że zbliża się właśnie ten dzień, ale nie miałem wyboru. Przypuszczam, że Eliot opowiadał ci co nieco o Marble Hall.

– Wiem, że nie był tam szczęśliwy.

– Nikt z nas nie był. Powinieniem był wynieść się stamtąd lata wcześniej, gdy jeszcze byłem młody. Może gdybym to zrobił, Eliot dorastałby w normalnym środowisku i umiałby coś zrobić ze swoim życiem. I pewnie nadal by żył.

Załamany, ukrył twarz w dłoniach. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, ale nie mogłam po prostu go tak zostawić, wspartego plecami o kredens. Podeszłam i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Edward wziął łyk kawy i odetchnął głęboko.

– Czy możesz zostawić mnie samego, Susan? – zapytał. – Nie wydaje mi się, żeby Gillian miała zejść na dół, a nawet jeśli, to pewnie nie będzie chciała z nikim rozmawiać. Wiedziałaś, że jest w ciąży z Eliotem?

Nawet w takim momencie wolał się oszukiwać. A może to Gillian go okłamała? Być może na jej miejscu uczyniłabym to samo. Powiedziała mi prawdę w gniewie krótko po tym, jak Eliot ją uderzył. Teraz, gdy był martwy, a ona została sama,

wszystko się zmieniło. Widocznie postanowiła wychować dziecko tak, jakby było jego; pozostać w rodzinie i korzystać ze wsparcia finansowego. Edward miał rację co do jednego: byłam ostatnią osobą, którą chciałyby zobaczyć, gdyby zeszła na dół.

Tyle że jeszcze nie byłam gotowa odejść.

– Jest coś, Edwardzie, czego potrzebuję. Czy mógłbyś mi pomóc? Jak mówiłam, pracowałam z Eliotem nad jego nową książką. Przeszłam tu, bo są mi potrzebne jego notatki, a może wstępna wersja tekstu. To dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego?

– Trudno to wyjaśnić – postanowiłam, że powiem mu prawdę. – To powieść o Atticusie Pündzie, ale Eliot zawarł w niej wspomnienia z młodości spędzonej w Marble Hall. Wierzył, że wbrew temu, co wszyscy powtarzają, twoja matka nie zmarła śmiercią naturalną. Że ktoś mógł ją otruć. Czy kiedykolwiek rozmawialiście na ten temat?

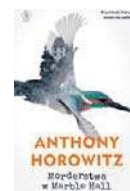
– Gdy moja matka zmarła, Eliot miał dwanaście lat. Trzynastcie, gdy opuściliśmy Marble Hall. Zawsze miał bujną fantazję i gdyby powiedział mi coś takiego, pewnie zbytnio bym się tym nie przejął. Ale nie powiedział. Nie mnie.

Nie mnie. Może dosłyszałam coś w jego głosie, a może dostrzegłam tęsknotę w jego oczach – dość, że nagle uświadomiłam sobie inną opcję.

– Czy to znaczy, że powiedział to komuś innemu? – spytałam.

Zawahał się.

– Był pewien człowiek, który przyjeżdżał do nas z Londynu. Współpracował z moją matką. Właściwie patrzył jej na ręce, gdy pisała ostatnie książki. Eliot nie mógł się od niego oderwać (...).”



Anthony Horowitz, „Morderstwa w Marble Hall”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

Mariusz
Grabowski

LEON MIECZYŚLAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzony w „Vabanku” komisarz Przygoda istniał naprawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółarzem, jak chciał reżyser Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?

Moks: Komisarz Przegroda.

Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.

Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.

Kwinto: Szczegółarz!

Na tropie „Szpicbródki”

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda”, Gaze-ta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 roku. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w armii Hallera, a po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach i w Zamościu. W 1931 r. awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasjarza „Szpicbródki”. Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasypywał stolicę fałszywymi dolarami.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura Henryk Jasiński.

Zamordowany przez NKWD

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowietów. W październiku 1939 roku przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszku. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie między 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka NKWD położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.



Komisarz Przygoda (w środku) sfotografowany w Warszawie przy ul. Fredry, połowa lat 30.



NAPĘDEM SPOŁECZNYCH MARGINESÓW ZAWSZE JEST KONTESTACJA

SB, MO i subkultury młodzieżowe czasów Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 8

Hłasko analizuje

Bikiniarze na początku wydawali się dość elitarną subkulturą - przeważnie byli wśród nich studenci. Po czasie bikiniarstwo stało się dość masowym zjawiskiem. O bikiniarzach tak pisał Marek Hłasko w „Obyczajowym szkicu z życia i działalności warszawskich chuliganów i bikiniarzy”: „Może być nim student, pracownik umysłowy, inżynier. Nie trzeba dodawać, że przede wszystkim - idiota. Sam stwarza namiastkę, on sam dla siebie jest człowiekiem par excellence zachodnim”.

Zdaniem pisarza wśród bikiniarzy istniał jeszcze jeden typ faceta - zmamowanego artysty. „Jest to człowiek obdarzony przez naturę ogromnym talentem. Mógłby być pisarzem, malarzem, aktorem i diabli wiedzą

kim jeszcze, ale nie może, bo się nie zgadza. Niech się nie zgadza. Istnieje również typ bikiniarstwa bez intelektualnej przykrywkę. Jest to z kolei młody człowiek, którego tak dobrze znamy z naszego codziennego życia: już o wiele gorzej ubrany, bez ośniewających manier, raczej szwendający się i przyglądający bywalcom kawiarnianym okiem pełnym rozpaczliwego pożądania”.

Ubecja, potem esbecja pilnie przyglądała się wszelkiej inności, jaka zagościć mogła na ulicach czy w lokalach. Środowisko bikiniarzy, podobnie jak późniejsze subkultury, było więc przedmiotem inwigilacji reżimu, produkowania coraz to nowych kartotek.

Odkręcić wentyl

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL-u poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturoznawca, dziennikarz, ekspert

od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja”. Autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkudziesięciu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Nic więc dziwnego, że subkultury w Polsce nie mogły mieć oficjalnie dobrego wizerunku. Inwigilacja, propaganda (na przykład powtarzanie o „bananowej młodzieży”, a w końcu „wentyl bezpieczeństwa” - tak radzili sobie funkcjonariusze SB z, co tu dużo mówić, młodzieżą niepokorną. Dla władzy późniejsza młodzież subkulturowa, organizująca się przeważnie wokół określonego rodzaju muzyki, zawsze miała znaczenie pejoratywne.

Zapatrzeni w „Hair”

Ale jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitwały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy, inaczej git-ludzie czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm - te cechy wyznaczały ich hierarchię ważności społecznej. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierzchnowość. Dla nich brudasami byli hipisi.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publikacji, generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od tych hipisów amerykań-



Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 r.

skich, znanych nam z filmu Miłocha Formana „Hair”. Polscy hipisi ani nie palili wezwań do woj-ska, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie robili tego na taką skalę jak w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu”, za to skutecznie niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroina produkowana ze słomy makowej.

Idą „kudłacze”

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967-1975”) uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniła się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przyплыwali marynarze z całego świata i handlowali winylami, dzięki czemu w Polsce brzmiały utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty” w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze”. SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienia. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Punks Not Dead

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie, jedna z głównych postaci ruchu hipisów Józef Pyrz, zwany „Prorokiem”, był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jako pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie ks. Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że jest duszpasterzem hipisów.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w pierwszych latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skinini to byłe punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zaplanowała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei, których pierwsze załogi widoczne były już w końcu lat 70., mówiło się, że to zbuntowana młodzież z dobrych domów.

Filozofia „Proroka”

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się

w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wyćwiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future”, „Anarchy”, „No rules” czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, zyletki, ciężkie głany, kolczyki na twarzy i agrafka, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja licznych festiwali muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowali się w działalność opozycyjną”. W końcu punk nie walczył z wła-

gli się naćpać. Stosowane kleje, np. Butapren, płyn Roxi, inne. Śpią na budowach, w parkach, na ulicy. Nie mają pieniędzy nawet na papierosy” - pisano (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN - Jarocin”).

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba - byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 r., po tym, jak rozrucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przeschuchali go dwaj esbecy.

Esbecy piszą

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Jak na przykład ta-

SUBKULTURY NIE MIAŁY W PRL-U DOBREJ PRASY. BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIONO O GRUPACH CHULIGAŃSKICH, PRZESTĘPCZYCH CZY MUZYCZNYCH

dą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi. A to już było władzy jak najbardziej na rękę.

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwalu, na który przybywały punki - mowa o Jarocinie, obowiązkowym punkcie w kalendarzu każdego punka - nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieją, niż powodują się grozą, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją i rozpracowywaniem subkultur.

Jarocin był miejscem, w którym zbuntowana młodzież mogła wreszcie poczuć się sobą i poczuć się wolna. Owszem, punki wyróżniały się sposobem bycia i wyglądem zewnętrznym, nie sposób było nie zauważyć ich irokezów stawianych na cukier, ich ćwieków, agrafek i łańcuchów. Ale esbecy podszli do nich nazbyt kreatywnie, szybko dzieląc ruch punków na trzy grupy. Pierwszą nazwali „Zniszczeni”, drugą „Szkołeni”, a trzecia to według nich „Przywódcy”.

Esbecy piszą

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami »pełny luz«. Krok maszyny parowej - posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mo-

kiego, że wśród metalowców są sataniści (albo szataniści), którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewice, które następnie gwałcą.

Dziwne zwyczaje esbecy widzieli nawet w łagodnych członkach grup oazowych, którzy przybywali na jarociński festiwal poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang duchownych i że „księża próbują dogadać się z punkami”.

Uczestnicy jarocińskich festiwali opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić łysych”, czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

Skąd te krasnoludki?

Na koniec warto tu wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej grupie, która brała udział w kon-testowaniu PRL-owskiej rzeczywistości za pomocą happenin-gów i innych artystycznych wyrazów. Byli to członkowie Pomarańczowej Alternatywy z legendarnym „Majorem” - Waldemarem Fydrychem.

To dzięki nim w latach 80. na ścianach budynków najpierw warszawskich, a potem w całym kraju, w miejscach, gdzie pisano hasła antykomunistyczne, pojawiły się krasnoludki. Ikto by pomyślał, że bajkowe krasnoludki Pomarańczowej Alternatywy okażą się tak skutecznym elementem walki z komuną.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY PRL



I sekretarz KC PZPR, towarzysz Bolesław Bierut, zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu”

Z linii frontu prasowego AD 1953: walimy w Waszyngton

W „Trybunie Ludu”, organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 roku, na str. 2 ukazał się dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska” jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery

Coś tam nie zostało uzgodnione w machinie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiarowaniem pomocy« dla NRD, minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (chodzi o sojuszników Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawia się Amerykaniec«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecnie hasło »handel, a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że... nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępujący obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rządowych innych krajów zmarszalizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewdzięczności«, jak to określał niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utratą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludności, kolosalnymi deficytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwił chęć »dobroczynicy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznieją wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neohitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodnioniemieckich, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopolisci amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz”.

(...) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności - »chronić nas Boże przed taką pomocą«.

opr. strzyg

Odkryli sposób na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu

Redakcja Zdrowia
redakcja@polskapress.pl

Nagła senność, pragnienie, suchość w ustach, a nawet ból głowy i kołatanie serca po posiłku. Znasz to? To oznaki tego, że poziom cukru po jedzeniu wzrasta u Ciebie zbyt gwałtownie.

Badacze właśnie odkryli, co pozwala szybko i skutecznie obniżyć poziom cukru po jedzeniu. Sposób jest bardzo prosty i zupełnie darmowy.

To nic nadzwyczajnego, że po posiłku zwykle wzrasta w organizmie poziom cukru. Zwłaszcza jeśli zjedliśmy danie bogate w węglowodany. Oto, co zachodzi wówczas w naszym ciele:

- Rozkład węglowodanów na glukozę. Podczas trawienia węglowodany zostają rozłożone do glukozy, która następnie trafia do krwiobiegu. To główne paliwo dla naszych komórek - im więcej spożytych węglowodanów usuwa się do krwi, tym wyższy skok poziomu cukru.

- Tempo absorpcji i skład posiłku. Płynne, łatwo przyswajalne węglowodany (np. soki, słodycze) wchłaniają się szybciej i powodują gwałtowny



FOT. ROBERT WOZNIAK

Po posiłku zwykle wzrasta w organizmie poziom cukru. Badacze właśnie odkryli, co pozwala szybko i skutecznie obniżyć poziom cukru po jedzeniu. A najlepsze jest to, że sposób jest bardzo prosty i zupełnie darmowy

niejszy wzrost glukozy niż te zawierające błonnik, tłuszcze czy białka.

- Reakcja trzustki: insulina. Wzrost poziomu glukozy uruchamia w trzustce komórki, które wydzielają insulinę - hormon odpowiedzialny za umożliwienie komórkom (zwłaszcza mięśniowym i tłuszczowym) poboru glukozy z krwi.

- Wchłanianie przez komórki. Insulina działa przez przesunięcie transporterów GLUT4 na powierzchnię komórki, co pozwala glukozie wejść

do ich wnętrza. Tam glukoza jest wykorzystywana jako energia lub magazynowana w postaci glikogenu.

- Powrót poziomu glukozy do normy. Po osiągnięciu szczytu (zwykle 60-90 minut po posiłku), poziom glukozy gwałtownie spada i wraca do wartości wyjściowej dzięki działaniu insuliny.

Problem polega na tym, że u niektórych osób poziom glukozy wzrasta zbyt gwałtownie, a organizm musi podjąć wyjątkowo ciężką pracę, aby go obniżyć. To

właśnie wtedy odczuwamy takie objawy, jak nagła senność czy kołatanie serca. Jeśli dolegliwości są silne i powtarzają się, zawsze skonsultuj je z lekarzem. Taka sytuacja może być bowiem zwiastunem cukrzycy lub hipoglikemii.

Jak się okazuje, poza ewentualnymi lekami - jeśli są konieczne, istnieje także inny sposób na szybkie obniżenie poziomu cukru we krwi. Taki wniosek płynnie z badań, które przeprowadził w 2025 roku zespół lekarzy pod przewodnictwem Kaito Hashimoto i Kento Dory.

Badacze porównali trzy zachowania, które możemy podjąć po posiłku. Pierwszym z nich był odpoczynek, drugim 10-minutowy spacer od razu po jedzeniu, a trzecim pół godziny spaceru 30 minut po posiłku.

Wnioski z badań japońskich badaczy są jednoznaczne i przełomowe. Okazało się, że najskuteczniejszym sposobem

Najskuteczniejszym sposobem na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu, był 10-minutowy spacer podjęty od razu po posiłku

na obniżenie poziomu cukru po jedzeniu, był 10-minutowy spacer podjęty od razu po posiłku. Oznacza to, że lepiej zrobić sobie krótką przechadzkę w odpowiednim momencie, niż czekać z dłuższym wysiłkiem fizycznym.

Hiperglikemia to stan, w którym stężenie glukozy we krwi, czyli glikemia, przekracza górną granicę normy. Nazywana jest też przecukrzyciem. Jej przeciwieństwem jest hipoglikemia (niedocukrzycie), czyli zbyt niskie stężenie tego cukru we krwi.

Glikemia na czczo u zdrowego człowieka wynosi 60-99 mg/dl, a do 2 godzin po posiłku - 120 mg/dl. O hiperglikemii mówi się w sytuacji, gdy stężenie glukozy we krwi przekroczy 180 mg/dl. Uważa się ją za sygnał alarmowy o stanie przedcukrzycowym, a stale utrzymujący się poziom cukru powyżej 126 mg/dl jest już przez większość specjalistów uznawany za oznakę cukrzycy.

Symptomy hiperglikemii często pozostają utajone i przechodzą niezauważone. W większości przypadków objawy pojawiają się dopiero wtedy, gdy stężenie cukru we krwi przekroczy 270-360 mg/dl.

WAŻNE

Objawy hiperglikemii
Trzy klasyczne objawy hiperglikemii to:

- hiperfagia - nadmierny apetyt,

- polidypsja - wzmożone pragnienie,
- wielomocz - zbyt częste oddawanie moczu, szczególnie w nocy (jest to mechanizm wydalania nadmiaru glukozy).

Oprócz tego powtarzającym się lub przedłużającym stanom hiperglikemii towarzyszą inne objawy: spadek masy ciała, senność, zmęczenie, bóle i zawroty głowy, problemy z koncentracją, kłopoty z widzeniem, przesuszenie i/lub zaczerwienienie skóry na całym ciele, wolniejsze gojenie się ran i owrzodzeń, częste, nawracające infekcje, nudności i wymioty, zasłabnięcia, kwaśny, „owocowy” lub „acetonowy” zapach z ust, oddech kwasicy Kussmaula (przyspieszony, głęboki, a chwilę później płytki oddech) i brak tchu.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

DOMY - SPRZEDAM

DOM na Wsi - 355.000 tel. 503-396-476

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, w tym elewacja tel. 508-158-100 GK

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

OD A do Z. Słupsk, 785167435

AGD RTV FOTO
PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420.

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011495500



Gmina Postomino

PPiGK.6845.8.2026.PP Postomino, dnia 16.03.2026 r.

Wójt Gminy Postomino

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zmianami)

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Urzędu Gminy w Postominie wywieszono do publicznej wiadomości na okres 21 dni, tj. od dnia 19 marca 2026 roku do dnia 9 kwietnia 2026 r. wykazy nieruchomości przeznaczonych do wydzierżawienia:

- działka nr 237/3 o powierzchni 0,0180 ha, położona w miejscowości Królewo, w obrębie ewidencyjnym Królewo;
- części działki nr 222/8 o powierzchni 0,0950 ha, położonej w miejscowości Ronino, w obrębie ewidencyjnym Chudaczewo;
- części działki nr 234/38 o powierzchni 0,0494 ha, położonej w miejscowości Królewo, w obrębie ewidencyjnym Królewo;
- nieruchomość gruntowa położona w miejscowości Jarostawiec, składająca się z części działek nr 259/5, nr 259/8 i nr 259/13 o powierzchni ogólnej 0,0171 ha, zabudowana pawilonem typu EMPIRO.

Wykazy znajdują się również na stronie internetowej Gminy Postomino www.postomino.pl.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona zdrowia



Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Kury przyjeżdżają do Szczecina z nową płytą

Jerzy Wicher
Szczecin

Wiosną 2026 trójmiejska grupa Kury rusza w drugą część trasy koncertowej promującej głośną płytę „Uno Lovis Party”. Album ten ukazał się po 24 latach fonograficznej ciszy, stając się jednym z najbardziej komentowanych powrotów na polskiej scenie alternatywnej ostatnich lat. Wydawnictwo spotkało się z bardzo dobrym przyjęciem zarówno ze strony krytyków, jak i słuchaczy.

Kury od początku swojej działalności zajmują miejsce szczególne – nie tylko jako grupa muzyczna, ale jako zjawisko kulturowe. Ich debiutancka płyta „P.O.L.O.V.I.R.U.S.” z 1998 roku przeszła do historii jako jedno z najważniejszych i najbardziej bezczelnych artystycznie wydawnictw polskiej sceny lat 90. Album był nie tylko muzyczną prowokacją, ale też ironicznym komentarzem do rzeczywistości transformacyjnej, popkultury i samego przemysłu muzycznego. To właśnie ten materiał wyniósł Kur na poziom kultowego zespołu i ugruntował ich pozycję jako liderów nurtu yass.

Yass – zjawisko artystyczne, które narodziło się w Trójmieście w latach 90. – był buntem wobec skostniałych form jazzu i szerzej: wobec wszelkich kon-



Kury wystąpią w sobotę w szczecińskim klubie Krzywy Gryf. Początek wydarzenia o godz. 19. Bilety można kupić od 90 zł. To wydarzenie obowiązkowe nie tylko dla fanów zespołu, ale dla wszystkich, którzy cenią muzykę bez schematów

wencji. Twórcy związani z tym ruchem, w tym Tymon Tymański, łączyli jazz, punk, rock i improwizację, tworząc muzykę nieprzewidywalną, pełną energii i świadomego chaosu. Kury były jednym z najważniejszych projektów tego środowiska, obok takich formacji jak Miłość czy Łoskot, i do dziś pozostają symbolem artystycznej wolności oraz ironicznego dystansu wobec świata.

Nowy album „Uno Lovis Party” nie jest jedynie nostalgicznym powrotem, lecz pełnoprawnym, współczesnym głosem zespołu. Kury pokazują, że ich język muzyczny nadal jest

aktualny – może nawet bardziej niż kiedykolwiek. W materiałach promujących płytę wyraźnie słycać zarówno ducha dawnych eksperymentów, jak i dojrzałość wynikającą z doświadczenia muzyków.

Legendarna formacja znana jest z energetycznych, żywiołowych koncertów, które są czymś więcej niż tylko wykonaniem repertuaru. To spektakle pełne interakcji z publicznością, dowcipnej konferansjerki i wirtuozerskich partii solowych. Improwizacja i spontaniczność pozostają ich znakiem rozpoznawczym – każdy koncert to unikalne wydarzenie.

Obecnie Kury występują w składzie: Tymon Tymański (gitara, bas, wokal), Olaf Deriglasoff (gitara, bas, wokal), Szymon Burnos (instrumenty klawiszowe, wokal) oraz Alan Kapołka (perkusja, wokal). To skład, który łączy doświadczenie z nową energią, zachowując jednocześnie ducha yassowej rewolucji.

Druga część trasy koncertowej zapowiada się jako wydarzenie obowiązkowe nie tylko dla fanów zespołu, ale dla wszystkich, którzy cenią muzykę bez schematów – żywą, inteligentną i bezkompromisową.

KRÓTKO

SZCZECIN

Wracamy do Grechuty



Wyjątkowy, pełen emocji koncert poświęcony twórczości jednego z najwybitniejszych artystów polskiej piosenki – Marka Grechuty. Wieczór zatytułowany „Będiesz moją panią” będzie muzyczną podróżą przez liryczne opowieści o miłości, przemianach i wrażliwości. Szczecin, czwartek, klub Jazzment, godz. 19

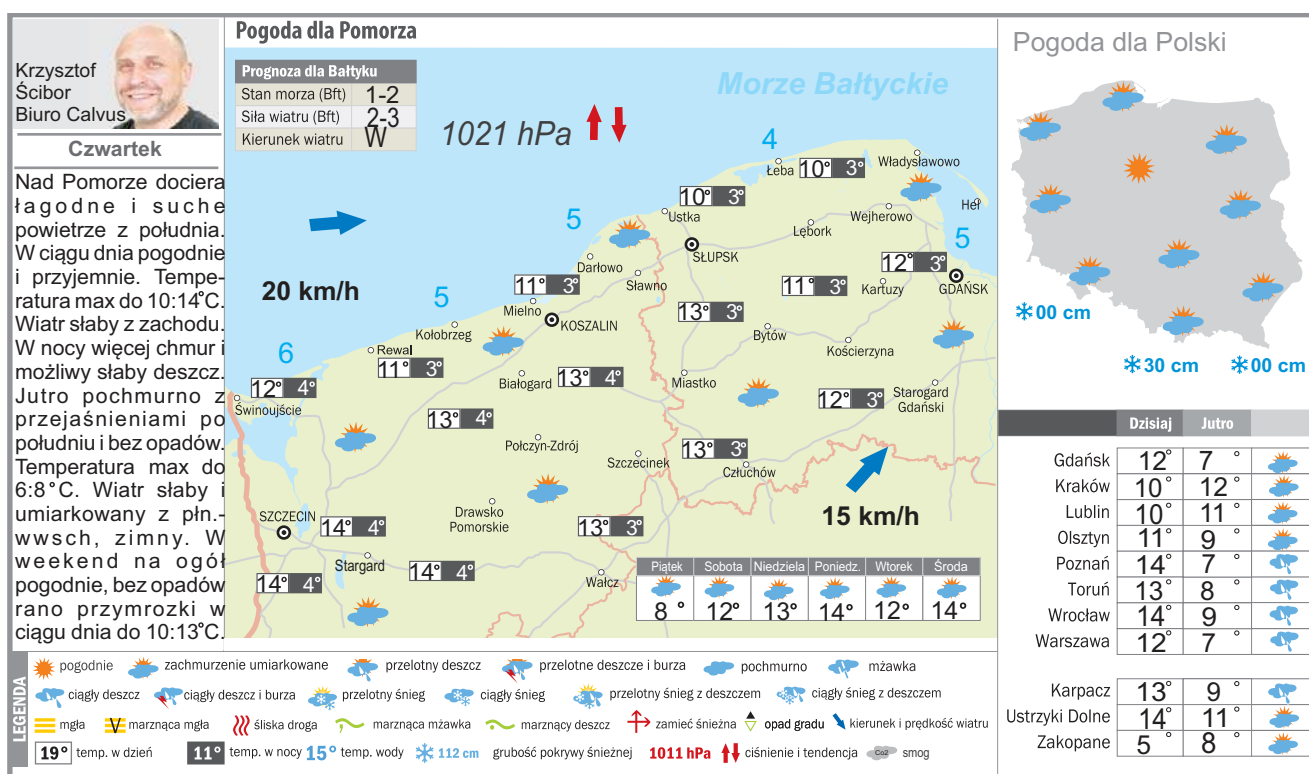
KOSZALIN

Jutro obrodzą Czeresnie

Wyobraź sobie piosenki opowiadające o sprawach najważniejszych: ochronie przyrody, dbaniu o własne zdrowie, miłości do najbliższych, poszanowaniu różnorodności. Skierowane do najmłodszych, lecz unikające infantylizacji. Wykonywane w żywiołowej formie, pełnej zabaw i interakcji z publicznością. Wyobraź sobie zespół dla dzieci inny niż wszystkie – Czeresnie! Czeresnie są „dziecięcą” odsłoną twórczości Andrzeja Za-

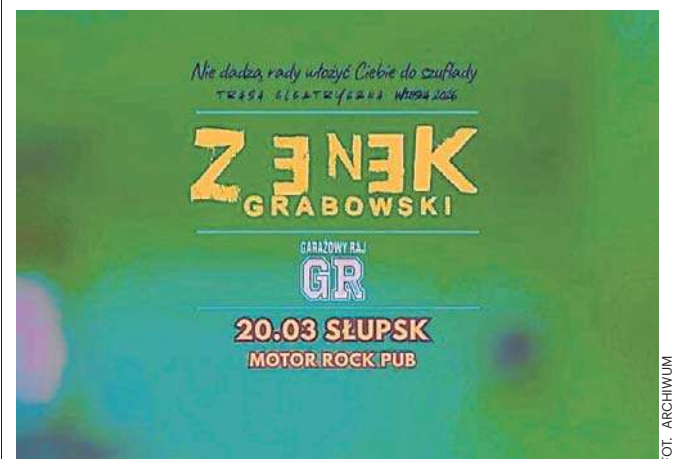
gajewskiego, laureata Paszportu Polityki w kategorii Muzyka popularna, na co dzień frontmana folk punkowej Hańby! oraz pedagoga i producenta muzycznego. Jako Czeresnie wydał już 5 płyt długogrających – ostatnia to „Czeresnie w mieście” (2024). Albumy zespołu przepelnione są inspiracjami muzyką świata, które na język żywych instrumentów przekładają znani z Hańby! Piątek, CK105, godz. 19

POGODA



SŁUPSK

Garażowo w Motor Pubie



Zenek Grabowski zaprasza na wiosenną trasę elektryczną „Nie dadzą rady włożyć Ciebie do szuflady”! Przekrój utworów z całego okresu twórczości Zenka, wraz z kolejną porcją numerów z płyty „Jeszcze Raz to Samo”. Koncert w Słupsku otworzy gość trasy - zespół Garażowy Raj. Zenek Grabowski to jeden z najbardziej zapracowanych ludzi na polskiej scenie niezależnej. Od 1997 roku czynnie tworzy, pisze piosenki i wydaje płyty własnym sumptem. Mając 15 lat założył zespół Kabanos. Piątek, Motor Rock Pub, godz. 18

Za marzenia nie ścinają głowy! Lech i Raków jeszcze wierzą

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lech Poznań i Raków Częstochowa grają dzisiaj rewanże 1/8 finału Ligi Konferencji. „Kolejorz” z Szachtarem Donieck, a „Medaliki” z Fiorentiną.

Lech w Krakowie na stadionie Wisły będzie się starał odrobić straty z Poznania, gdzie uległ Szachtarowi 1:3, a Raków w Sosnowcu zechce zniwelować jednobramkowy dystans po porażce we Florencji 1:2.

Lech pod ścianą w Krakowie

Mistrz Polski w rewanżu na obiekcie lidera polskiej I ligi najpierw musi odrobić dwubramkową stratę z pierwszego spotkania, by doprowadzić do dogrywki, a następnie wyrwać awans do ćwierćfinału ukraińskiemu rywalowi. Brzmi prosto? W poprzednim tygodniu to jednak Szachtar Donieck przy Bułgarskiej pokazał mocniejsze oblicze.

„Górnicy” w przeciwieństwie do październikowego starcia z Legią Warszawa wyszli w najmocniejszym składzie. Pierwsze skrzydce grali Brazylijczycy, imponując polotem i kreatywnością pod bramką Bartosza Mrozka. Efektem ich gry były trzy gole, w tym efektowna przewrotka, która zamknęła rywalizację przy Bułgarskiej.

Nadzieję dla „Kolejorza” dał kapitan Mikael Ishak, który w 70. minucie trafił honorowo do siatki. Choć nie był to jego najlepszy mecz, w kluczowym momencie wykonał, co należało. W rewanżu na pewno nie zagrają kontuzjowani Alex Douglas, Kornel Lisman oraz Radosław Murawski, który po październikowej operacji



FOT. PAP/JAKUB KACZMARCZYK

Czy kapitan Lecha Poznań Mikael Ishak będzie miał okazję celebrować gola w rewanżu z Szachtarem Donieck?

wciąż wraca do pełni sił. Pod znakiem zapytania stoi udział rezerwowego skrzydłowego Daniela Hakansa.

Z powodu wojny za wschodnią granicą Szachtar swoje mecze domowe rozgrywa na stadionie Wisły Kraków przy ulicy Reymonta 22. Favoritem według bukmacherów pozostaje ukraiński zespół - kurs na gospodarzy wynosi około 1,95. Na Lecha, który do Krakowa przyleciał samolotem, kurs oscyluje w granicy 3,60. Ewentualny remis w dwumeczu i dogrywka wyceniane są już na 3,70.

Transmisję przeprowadzi wyłącznie Polsat Sport (Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium

prorowadzenie po trafieniu Jonatana Brunesa.

Przed rewanżem warto pamiętać, że polskie kluby, choć potrafiły wygrywać z Fiorentiną, zwykle robiły to na wyjazdach. Mecze u siebie często kończyły się porażkami. Czy wicemistrzowie Polski przełamią tę serię? Odpowiedź poznamy dzisiaj na stadionie w Sosnowcu.

Częstochowianie do rewanżu przystąpią po ligowej porażce z Górnikiem Zabrze (1:3), natomiast Lech podbudowany wygraną z Zagłębiem Lubin. Kurs na Raków wynosi 2,50, minimalnie lepszy niż na rywali - 2,60.

Mecz transmitowany będzie na Polsat Sport 1 i Polsat Sport Premium 1 od godziny 18.45. Stream online dostępny będzie na Polsat Box Go. Sędzią głównym jest Hiszpan Juan Martinez Munuera.

Polscy piłkarze w Lidze Europy

Alternatywą dla kibiców mogą być dzisiaj występy kilku polskich piłkarzy w Lidze Europy. FC Porto z Janem Bednarkiem i Jakubem Kiwiowem, bez Oskara Pietuszewskiego, podejmie niemiecki VfB Stuttgart, broniąc jednobramkowej zaliczki z pierwszego meczu.

Występ Matty'ego Casha w rewanżu Aston Villi z francuskim Lille (1:0) pozostaje pod znakiem zapytania, bowiem reprezentant Polski ostatnio doznał drobnego urazu. Z kolei Łukasz Skorupski na pewno nie wystąpi w meczu Bolonii z Romą i ominie nawet mecze barażowe polskiej kadry o awans na mundial. Szansę na powiększenie swojego dorobku być może otrzyma w meczu z Betisem Sewilla Karol Świderski z Panathinaikosu Ateny. ©©

2). Stream w internecie dostępny będzie w Polsat Box Go od godziny 21.00. Sędzią głównym wyznaczonym przez UEFA jest Holender Sander van der Eijk.

Raków z jedną bramką do odrobienia

Raków w pierwszym, wyjazdowym meczu z „Viola” zaprezentował się solidnie, a jednobramkowa strata sprawia, że awans wciąż jest w zasięgu ręki. Decydujący cios padł po rzucie karnym: po zagraniu ręką Michaela Ameyawa do siatki trafił Albert Gudmundsson. Wcześniej jednak „Medaliki” prowadzone przez Łukasza Tomczyka zaskoczyły rywala i objęły

Świątek kontra Linette w drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Rozstawiona z „dwójką” Iga Świątek zmierzy się z Magdą Linette w 1/32 finału „tysięcznika” Miami Open na Florydzie.

50. w światowym rankingu Poznańka w pierwszej rundzie pokonała reprezentującą Francję 60. na liście WTA Warwarę Graczową 2:6, 6:2, 6:0.

Polka wykonała cztery asy serwisowe, popełniła jeden błąd serwisowy, przełamała rywalkę siedem razy (na dziewiętnaście prób). Graczowa zaserwowała trzy asy, miała pięć podwójnych błędów i wykorzystała cztery breaki z dziewięciu.

W pierwszym secie Linette przegrała swoje drugie podanie na 1:3, a następnie trzecie na 1:5. Dopiero wówczas przebudziła się i dokonała rebreaka, ale radość trwała krótko, bo oddała swój czwarty serwis i partię.

Szybko jednak się pozbierała i w drugiej odsłonie od początku dominowała, urywając

Graczowej trzy pierwsze podania przy przegranym swoim jednym, co pozwoliło jej wyrównać stan na 1:1.

Trzeci set to już była kompletna demolka Warwary i poczęstowanie ją bajgłem (6:0).

W 1/32 finału Linette czeka zdecydowanie cięższa próba z Igą Świątek, z którą na poziomie WTA zmierzy się po raz drugi. W 2023 roku w Pekinie sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa wygrała 6:1, 6:1.

Dla trzeciej rakiety świata pojedynk z Linette będzie pierwszym w drugiej części Sunshine Double, czyli turnieju w Miami. Iga w pierwszej części swingu w Indian Wells odpadła w ćwierćfinale z Ukrainką Eliną Switoliną 2:6, 6:4, 4:6. W Miami Open została mistrzynią w 2022 roku. W zeszłym roku odpadła w ćwierćfinale z Filipinką Alexandrą Elą 2:6, 5:7, na którą może trafić w trzeciej rundzie.

Z Miami pożegnała się już Magdalena Fręch, która uległa na starcie Amerykance McCartney Kessler 6:2, 4:6, 2:6. ©©



FOT. SYLVIA DĄBROWA

W drugiej rundzie WTA 1000 Miami Open dojdzie do polskiego pojedynku Igi Świątek i Magdy Linette

Co za bzdura? Senegal pozbawiony tytułu dwa miesiące po finale PNA

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Afrykańska piłka nożna jest tak szalona, że jedna wiadomość przyćmiła cały wieczór Ligi Mistrzów: CAF pozbawiła Senegal Pucharu Narodów Afryki i przyznała go Maroku.

Konfederacja Afrykańskiego Futbolu (CAF) ogłosiła mistrzem Afryki 2025 Maroko, ponieważ prawdziwego triumfatora - Senegal, ukarano walkowerem 0:3 za opuszczenie boiska

w finale przed rzutem karnym, którego marokański napastnik Brahim Diaz później nie wykorzystał.

CAF powołała się na artykuł 82 regulaminu turnieju, który stanowi: „Jeśli drużyna z jakiegokolwiek powodu wycofa się z rozgrywek, nie pojawi się na meczu, odmówi gry lub opuści boisko przed końcem meczu bez pozwolenia sędziego, uznaje się ją za przegraną i należy ją wykluczyć z turnieju”.

Najwyraźniej marokańskim haczykiem okazał się do-

tyczący opuszczenia boiska - i zadziałał. Artykuł 84 stanowi, że naruszenie Artykułu 82 prowadzi do przegranej walkowerem.

Komisja odwoławcza orzekła, że Senegal „musi zostać uznany za przegranego w finale”, zmieniając jego zwycięstwo 1:0 po dogrywce w porażkę 0:3.

Podczas pierwszego przesłuchania dyscyplinarnego CAF nałożyła grzywny w łącznej wysokości ponad miliona dolarów oraz zawiesiła zawodników i działaczy z Senegalu

i Maroka, ale wyrok ten został podtrzymany. Teraz jednak CAF interweniowała jeszcze bardziej zdecydowanie. CAF potwierdziła, że apelacja Marokańczyków została „uznana za formalnie dopuszczalną i uwzględniona”.

Sprawa może zostać skierowana do dalszego rozpatrzenia przez Trybunał Arbitrażowy do spraw Sportu: „Senegalska Federacja Piłkarska potępia tę niesprawiedliwą, bezprecedensową i niedopuszczalną decyzję, która dyskredytuje afrykańską piłkę nożną” - napisała

Senegalska Federacja Piłkarska (FSF) w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych.

„W obronie swoich praw i interesów senegalskiej piłki nożnej Federacja rozpocznie, tak szybko jak to możliwe, procedurę odwoławczą przed Sportowym Sądem Arbitrażowym (CAS) w Lozannie” - dodała.

- Afrykańska Konfederacja Piłkarska jest skorumpowana, a reakcje na całym świecie po tej decyzji potwierdzają całkowicie oburzenie. Prezes FSF prowadzi rozmowy ze wszyst-

kimi zaangażowanymi. Walka jest daleka od zakończenia. Chcę uspokoić wszystkich Senegalczyków. Senegal ma rację, a zwycięstwo jest po jego stronie. Puchar nie opuści kraju - ogłosił sekretarz generalny FSF Abdoulaye Sow.

Kapitan „Lwów Tarangi” Sadio Mane, który ogłosił po finale zakończenie reprezentacyjnej kariery, określił decyzję CAF „haniebną”: „To, co się stało, poszło za daleko. To nie jest piłka nożna, o którą walczyliśmy, nie jest to Afryka, w którą wierzymy” - napisał Mane. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA RĘCZNA

Drużyna Piłki Ręcznej Koszalin w czwartek o godz. 18 podejmie zespół KPR Gminy Kobierzyce. Spotkanie odbędzie się w ramach 22. serii spotkań Orlen Superligi i czwartej już serii w grupie mistrzowskiej. W walce o medale koszalinianki przegrały już 2 spotkania (z MKS Lublin i Zagłębiem Lubin), a wygrały z MKS Gniezno. Jeśli w czwartek zwyciężą - pozostaną w grze brązowy medal.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

KOSZYKÓWKA
Nemanja Popović (zdj.) i Przemysław Żolnierewicz z Kinga Szczecin znaleźli się w piątce 22. kolejki. Skład uzupełnili Kamil Łączyński (Arka Gdynia), Luther Muhammad (MKS Dąbrowa, MVP kolejki) i Jordan Wright (Start Lublin).

N. Ława: Debiut smakuje bardzo fajnie

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Piękna historia: Natan Ława - syn Bartosza, czyli wychowanka, piłkarza i kapitana Pogoni - zadebiutował w pierwszym zespole Portowców.

Może teraz nazwisko „Ława” nie będzie już tylko związane z Bartoszem, ale Natan napisze jeszcze ciekawszy rozdział. Wyzwanie duże, ale fachowcy widzą w nim spore możliwości.

Bartosz Ława w ekstraklasie zadebiutował 9 września 1998 r. w meczu z Zagłębiem Lubin (3:2). Zagrał od początku, a u boku miał m.in. Radosława Majdana, Roberta Dymkowskiego, Piotra Mandrysa czy Olgierda Moskałowicza - ikony Pogoni lat 90. XX wieku. 19-latek tamtej jesieni zagrał w 3 meczach. W sezonie 1999/2000 było 18 występów i rok po debiucie - też w meczu z Zagłębiem strzelił pierwszego gola (1:0). Z Pogonią był związany do sierpnia 2002, gdy przeszedł do Amiki Wronki. Grał też dla Widzewa, Arki Gdynia i latem 2010 r. wrócił do pierwszoligowej Pogoni. Pomógł w awansie do elity, pogrą-



FOT. POGONISZCZECIN.PL/WIOLA UFLAND

Natan Ława po meczu z Koroną miał kolejne zadanie w szatni Pogoni

w niej jeszcze dwa sezony. Ostatni mecz zagrał z Lechem w Poznaniu (0:0) - 24 maja 2014. Po tamtym sezonie odszedł z Pogoni, występował w niższych ligach, głównie w regionie (Vineta Wolin, Chemik Police, Pogoń II). Do dziś jest aktywny sportowo, ale związał się z triathlonem.

W poniedziałek był na stadionie i doczekał się debiutu swojego syna. Ława junior debiut za-

liczył mając 16 lat i 257 dni. Czy przebijie w osiągnięciach ojca? Możliwe, ale zadanie jest trudne, bo senior tylko w ekstraklasie zagrał 218 spotkań, strzelił 14 bramek (dla Pogoni - 9/14).

Rozmowa z debiutantem

I jak?

Natan Ława: Bardzo, bardzo fajnie. Jestem z Pogonią związany

od trzeciego roku życia, więc wejście u siebie, zadebiutowanie na swoim stadionie musiało smakować bardzo fajnie.

I te okoliczności. Z 0:1 na 2:1, gdy w ostatniej akcji strzelał decydującego gola. Takie mecze się mocniej pamięta. To prawda. Takie zwycięstwa smakują właśnie najlepiej. Goniiliśmy wynik, przegrywaliśmy,

nikt nie był zadowolony z remisu i strzelamy w 96. minucie. To naprawdę kapitalne uczucie.

Można powiedzieć, że bardzo szybko zadebiutowałeś w pierwszym zespole, bo staż przy „jedynce” nie był dramatycznie długi.

Najważniejsze, że to się w końcu udało. Już teraz nie ma znaczenia, ile czekałem. Cieszę się, że w końcu się doczekałem i marzenie się spełniło.

Trener sygnalizował, że jak będzie okazja, to wpuści cię z Koroną na boisko, czy raczej było to i dla Ciebie dużym zaskoczeniem, bo ten wynik był niekorzystny.

Przeczowałem, że trener może na mnie postawić. Fajnie, że wydarzyło się to przy takim wyniku, że udało nam się jeszcze wyciągnąć zwycięstwo, więc jeszcze bardziej się cieszyłem.

Jakie zadania dostałeś wchodząc na boisko?

W meczu z Koroną miałem pozycjonować się wysoko. Wiadomo, że szukaliśmy zwycięskiej bramki, więc miałem ustawiać się pomiędzy liniami.

Myszę, że fajnie to wyszło. Miałem też swoją okazję z główki, ale jeszcze nie tym razem. Na koniec i tak zdobyliśmy tę bramkę, więc to było dla mnie najważniejsze.

Trochę biegałeś też na boku, choć jesteś środkowym pomocnikiem.

Chodziło bardziej o pewną wymienną pozycję, bo miałem się pozycjonować w środku, a jak skrzydłowy zejdzie do środka to mogę przejść lekko na bok, ale głównie mam grać w środku.

Czego oczekujesz w najbliższych tygodniach?

Fajnie by było zaliczać jak największą liczbę występów, jak największej minut, ale konkurencja jest duża. Mam też granie w III lidze. Chcę grać co tydzień.

Wygraliście, 8. miejsce zajmujecie, ale w tabeli ekstraklasy cały czas ciasno. Cały czas jest dużo niepewności.

Wszyscy wiemy, że ta liga jest nieprzewidywalna, jest ciasno, ale my patrzmy tylko w górę, nie patrzmy za siebie, wierzymy w najwyższe cele i patrzmy w górę. ©©

Jan Biegański: Wiem czego oczekuje ode mnie trener. Dużo pracowałem nad sobą

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. - Pobył w Gdańsku to była też dla mnie szkoła życia. Mam dobre wspomnienia, ale w sobotę liczę na trzy punkty dla Pogoni - mówi defensywny pomocnik Pogoni Szczecin.

Z Koroną znów było pod presją wyniku - dla obu zespołów.

Jan Biegański: Tak, ale teraz w ekstraklasie każdy mecz taki jest. Ogólnie drużyny nie chcą przegrać i to jest zła mentalność. My wychodzimy na mecz po zwycięstwo. Większość zespołów nastawia się na to, by nie przegrać, więc te mecze wyglądają tak, jak wyglądają. Sytuacja się zmienia, gdy pada pierwsza bramka. Wtedy jest więcej piłki, więcej emocji. Fajnie, że nam z Koroną udało się pokazać charakter, bo wyciągnęliśmy się z 0:1.

W I połowie brakowało przełożenia chęci na jakość.

Brakowało głównie wykończenia, bo mieliśmy 2-3 dobre sytuacje. Po przerwie też była nasza przewaga, były okazje, ale gola brakowało. Cieszę się, że kreujemy sytuację. Z Rakowem było ich zdecydowanie mniej. Wiadomo, że nie każdą sytuację wykończymy, ale mamy zawodników pазer-nych, każdy chce strzelić, więc skuteczność wróci. Z Koroną pomógł wszystkim Jose.

W doliczonym czasie gry nie zadowoliliście się remisem.

Nasze bramki były podobne - po stałych fragmentach gry nad którymi sporo ćwiczyliśmy, by drugie-trzecie piłki zbierać i ponawiać próby. W takim podejściu dominowaliśmy. Dobrze, że punktujemy po np. rogach, bo widzimy efekty naszej pracy i jak nie idzie z gry, to możemy w ten sposób coś



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jan Biegański ma 13 występów ligowych w tym sezonie. Sześć z nich rozpoczynał w podstawowym składzie

strzelić. Oby to wciąż sprawiało problemy rywalom.

Po dłuższej przerwie zagrałeś w „11”.

Bardzo mnie to cieszy, bo bardzo długo na to czekałem. Dałem z siebie wszystko. Myszę, że ogólnie zagrałem dobrze i swoją cegiełkę do zwycięstwa dołożyłem. Chciałem się pokazać, bo

zależę mi na grze i na tym, by być ważną częścią tego zespołu.

Pytałeś się trenera: „kiedy ja”? Z obsadą defensywnego pomocnika było sporo kombinacji.

Ostatnio nie, ale odbyłem z trenerem bardzo fajną rozmowę podczas obozu. Bardzo szczerą i od tego momentu

jakby idziemy razem w jednym kierunku. Powiedział mi, czego ode mnie oczekuje, a więc przede wszystkim lepszej gry w obronie, bo według trenera z piłką radzę sobie dobrze i o to się nie martwi. Mocno więc pracowałem nad swoimi reakcjami w defensywie i wydaje mi się, że dobrze tłumiliłem akcje Korony. Mam nadzieję, że wykorzystam szansę po tym, jak ze składu wypadł Kellyn Acosta.

Trener nie robi chyba psikusa i z Lechią Gdańsk, w której spędziłeś kilka sezonów, znów zagrasz od początku. Zobaczymy, nie ma co się jakoś nastawiać. Będę gotowy, bo to dla mnie szczególnie mecz. Mam bardzo pozytywne wspomnienia z gry dla Lechii. Trafiłem tam w wieku 18 lat. Jak przyszedłem t w pierwszym sezonie walczyliśmy o pułchary. Później była zmiana tre-

nera, spadek do I ligi, szybki awans do ekstraklasy. Piłkarsko sporo się działo, ale pobyt w Gdańsku to była też dla mnie szkoła życia. Ukształtowałem się tam jako człowiek, mam tam wielu przyjaciół, a w sercu pozostaną dobre wspomnienia z Gdańska. Ale w sobotę liczę na trzy punkty dla Pogoni.

Te trzy punkty znowu mogą poprawić sytuację w walce o utrzymanie, ale też rozbudzić pewne nadzieje. Wiadomo z czym związane.

No tak, aczkolwiek ja uważam, że trzeba myśleć o najbliższym meczu, a nie wybiegać za bardzo do przodu. Punktujemy kolejka po kolejce i zobaczymy, jak zakończymy sezon. Czasu jest mało, a od pierwszego treningu będziemy się skupiali na Lechii. Marzeń też nie brakuje, chciałbym byśmy załapał się do TOP5, ale musimy na boisku to wywalczyć. ©©